

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr.  
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 24 lipca 1948 r

Rok X. Nr. 30

### Ku największej zbrodni Po Radzie Głównej SPK

Zbliża się nowy etap polityki sowieckiej: formalne włączenie państw satelickich do Związku Sowieckiego. Świat nie może jednak dopuścić do dokonania tej straszliwej zbrodni. Musi działać póki jeszcze jest czas. Taki jest punkt wyjścia i wniosek końcowy tego artykułu.

Zawsze było rzeczą oczywistą, że prędzej czy później Związek Sowiecki zacznie wciągać kraje satelickie jeden po drugim, tworząc z nich nowe republiki związkowe. Nie ma przecież żadnego powodu, by anektować Litwę, Łotwę i Estonię, miał cofnąć się przed dokonaniem tego samego w stosunku do innych państw znajdujących się w zasięgu jego wpływu. Jeśli nie uznawał nigdy prawa do niepodległości Ukrainy, Gruzji itd., jeżeli pozabawił jej kraje bałtyckie, to na czym opierać nadzieję, że uzna prawo innych swych sąsiadów do niezależnego bytu?

#### ZAPOWIEDZI STALINA

Stalin w czasach, w których miał odwagę swych poglądów i nie był tak zakłamany jak dziś, nie ukrywał, że celem, który sobie wyznaczył, jest wciągnięcie do Związku Sowieckiego innych państw świata. Tak np. 10 marca 1921, nawiązując do załamania się rewolucji komunistycznej Béli Kuhna na Węgrzech powiedział:

„Przykład Węgier stanowi wymowny dowód, że bez Związku Republik Sowieckich, bez ich złączenia się w jedną siłę militarno-gospodarczą nie mogą one istnieć... Federacja Republik Sowieckich, to jedyna formuła”.

A w rok później, gdy roztrząsano konstytucję sowiecką, Stalin powrócił do tego tematu:

„Miejmy nadzieję, że nowe państwo, tj. ZSRR stanowiąc będzie decydujący krok w kierunku związku ludzi pracy całego świata w jednej Sowieckiej Republice Socjalistycznej... Do Związku mogą przystąpić wszystkie Sowieckie Republiki Socjalistyczne, zarówno już istniejące, jak i te, które powstaną w przyszłości”.

I niech nikt nie próbuje twierdzić, że Stalin zmienił zdanie. Przykład państw bałtyckich jest najlepszym dowodem, że myśl ta nigdy Stalina nie opuszcza. Kwestia jest tylko w tym, kiedy urzeczywistni plan, kiedy wchłaniać nowe ofiary.

#### PRZYGOTOWANIA DO WOJNY I OBAWA PRZED „TITOIZMEM”

Dlaczego Kreml miałby uznać obecną chwilę za wskazaną, by państwa satelickie zacząć formalnie wciągać do ZSRR? Do tej pory wyraźnie przecież tego unikał i raczej kładł nacisk na „niepodległość” tych krajów.

Powodów jest kilka. Najważniejszym jest zapewne liczenie się z wojną i obawa, że państwa satelickie znalazłyby się szybko po dru-

giej stronie barykady. Chodziło by więc o to, by je skończonizować, ich wojsko przenieść np. na Daleki Wschód, względnie żołnierzy tych krajów pomieścić z Rosjanami, Katakami itd. w jednostkach sowieckich, zniszczyć ostatecznie wszelkie ośrodki oporu itd.

Próby umiędzynarodowienia się Jugosławii Tity musiały wpłynąć na powiększenie obaw Kremla. Wprawdzie możliwości Tity dzięki pozycji geograficznej, posiadaniu stosunkowo silnej armii własnej i innym czynnikom były w tej dziedzinie znacznie większe, aniżeli możliwości któregośkolwiek innego kacyka komunistycznego, to jednak Moskwa musi się liczyć z nasładowcami dyktatora jugosłowiańskiego. Musi się zaś liczyć tym bardziej, że przecież sama do tej pory próbowała rozbijać nastawienie nacjonalistyczne w krajach satelickich i nakazywała partiom komunistycznym występować pod sztandarami największych miłośników ojczyzny.

#### WALKA Z NACJONALIZMEM

Teraz Rosjanie usiłują to pośpieszenie odrobić przez gwałtowne popędzanie „wybujałego nacjonalizmu” w państwach satelickich. Jawnie już głoszą swój pogląd, że jeżeli interes narodowy sprzecza się z interesem ZSRR, to musi być podporządkowany temu ostatniemu.

Propaganda sowiecka głosi, że kraje satelickie wszystko zawdzięczają ZSRR i Armii Czerwonej, która je „wyzwoliła”; nawet Jugosławia została rzekomo oswojona przez Armię Czerwoną, mimo iż ta ostatnia zjawiała się na małym skrawku terytorium jugosłowiańskiego dopiero w przededniu kapitulacji Niemiec! Ta propaganda ma motywować pogląd, że skoro państwa satelickie wszystko zawdzięczają Rosji, to w zamian za wszystkiego muszą na jej rzecz zrezygnować.

#### ŚWIAT MUSI DZIAŁAĆ JUŻ TERAZ

Zapewne zabór sześciu państw satelickich odbywać się będzie stopniowo. Pierwsza półdzie pod nóż Rumunia, gdzie już od dawna czynione są przygotowania do... proszenia o przyjęcie do ZSRR.

Czy świat będzie się przypatrywał bezczynnie tej nowej zbrodni? Byłoby to nie do darowania. Narody Zachodu powinny działać zapobiegawczo, aby nie dopuścić do jej dokonania. Powinny jasno postawić sprawę i stwierdzić, że nigdy nie pozwolą na taki akt bezprawia. Powinny ostrzec, że wszelkie możliwe sankcje militarne i polityczne będą zastosowane — aż do użycia bomby atomowej włącznie. Tylko taka groźba bowiem zdola powstrzymać Kreml od dokończenia zbrodnicy dzieła, od popelnienia zbrodni największej.

KAZIMIERZ ALBAN

#### SPK w sprawie aresztowanych kolegów

W nr. 25 „Polski Walczącej” z dn. 19 czerwca br. poinformowaliśmy obszernie naszych czytelników o przebiegu przymusowego zwolnienia z PSZ 10 żołnierzy z Mere Camp i o ich odmowie zastosowania się do przepisów brytyjskich, odnoszących się do pobytu cudzoziemców-osób cywilnych w W. Brytanii. W konsekwencji żołnierze ci zostali skazani za niezastosowanie się do tych przepisów i osadzeni w areszcie. W chwili gdy piszemy te słowa, żołnierze ci zostali już wypuszczeni na wolność po skróceniu im wymiaru kary więzienia z powodu ich dobrego zachowania się. Dalsze losy tych żołnierzy nie są jeszcze zadecydowane. Przypominamy, że są to tzw. „oporni”, czyli stojący na stanowisku, iż żołnierze PSZ powinni mieć te same uprawnienia demobilizacyjne w W. Brytanii, co i członkowie PKPR.

W połowie lipca w obozie Mere Camp następnych 26 żołnierzy tzw. „opornych” śladem swoich poprzedników odmówiło również poddania się procedurze demobilizacji bez odprawy demobilizacyjnej i zostało aresztowanych za niewypelnienie przepisów rejestracyjnych.

SPK czyni wszelkie kroki, aby pomóc kolegom tzw. „opornym” w trudnej sytuacji, w jakiej się znajdują. Trzeba pamiętać, że wisi nad nimi zarządzenie deportacji. Pomijając działalność SPK na korzyść

tych kolegów w długim i pełnym wydarzeń okresie poprzedzającym, Stowarzyszenie w związku z aresztowaniem pierwszych 10 kolegów wysłało przedstawiciela do Mere Camp celem ustalenia przebiegu zajść i zorientowania się, w czym może być pomocne pozostałym wtenczas w obozie kolegom.

Po zebraniu wszystkich elementów SPK wystosowało pismo do zainteresowanych, w którym apelowało o zastosowanie się przez nich do przepisów brytyjskich i zwracało uwagę, że jeżeli w ich mniemaniu istnieje podstawa prawna do żądania w tych warunkach świadczeń demobilizacyjnych od władz brytyjskich — (samo SPK niestety dowiedziało się, że brak po temu podstaw prawnych) — to podjęciu tego postępowania nie nie przeszkodzi podporządkowanie się przez zainteresowanych rejestracji oraz podjęcie pracy.

„Oporni” w Mere nie przyjęli tego punktu widzenia. Mając przekonanie, że nie nie zwalnia SPK z obowiązku niesienia pomocy kolegom w ciężkiej sytuacji, Stowarzyszenie nie ustaje w wysiłkach, aby uchronić ich od deportacji. Tzw. „oporni”, jakkolwiek jest ich stanowisko, są — jak wszyscy w naszej wielkiej rodzinie kombatanckiej — bliskimi sercu kolegami.

Zakończyło się kolejne zebranie Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Można więc podsumować wyniki sześciomiesięcznych obrad, poprzedzonych dwoma dniami pracy komisji finansowo-gospodarczej.

Lipcowe zebranie Rady Głównej SPK będzie niewątpliwie w historii Stowarzyszenia jednym z najbardziej ważkich wydarzeń. Uchwały powzięte na tym zebraniu, grupującym przedstawicieli SPK z Wielkiej Brytanii, okupacji Niemiec, Belgii, Francji, Italii, Irlandii, Szwajcarii i Szwecji — pozwolą nowoobranemu Zarządowi Głównemu na szybsze przestawienie się na pracę w skali światowej, czemu dopomogą wybitnie zdecydowane przez Radę Główną reformy finansowo-gospodarcze.

Obrady ułatwiło w bardzo dużym stopniu opracowanie na piśmie i rozesłanie do wszystkich członków Rady Głównej obszernego sprawozdania z ubiegłej kadencji Zarządu Głównego. Zaoszczędziło to sporo czasu i pozwoliło na ześrodkowanie wysiłków wokół planu pracy i budżetu na najbliższe dwulecie, oraz na dokładne rozważenie warunków bytu i pracy poszczególnych Oddziałów SPK.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego poszczególni mówcy, zwłaszcza z poza terenu Wielkiej Brytanii, podkreślali zbyt — ich zdaniem — związanej ustępujących władz Stowarzyszenia z Wielką Brytanią, a ciągle jeszcze niedostateczne dążenie do przekształcenia SPK w organizację światową. Niedostateczność tempa tych przeobrażeń jest szkodliwa dla niższych ogniw organizacyjnych na kontynencie, gdzie potrzeby — zwłaszcza w Niemczech — są największe.

Jeżeli ten zarzut pod adresem ustępujących władz naczelnych Stowarzyszenia jest choć w części słuszny, to napewno uchwały powzięte na lipcowym posiedzeniu Rady Głównej ułatwią nowemu Zarządowi bardziej zdecydowane oderwanie się od spraw organizacyjnych na Wyspie — przy zupełnie naturalnym i zrozumiałym zachowaniu Wielkiej Brytanii jako bazy gospodarczej Stowarzyszenia na przyszłość.

W ramach sprawozdania Zarządu wysłuchano z zainteresowaniem sprawozdanie ustępującego p.o. prezesa SPK, kol. Bolesława Łaszewskiego z wyjazdu na Konwencję Po-

lonii Amerykańskiej w Filadelfii, podczas której nawiązał on w imieniu SPK bliski kontakt z Kongresem Polonii, Zrzeszeniem Przyjaciół Żołnierza i Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Niemal cały dzień zajęła dyskusja nad sprawozdaniem specjalnej komisji, powołanej przez Radę Główną celem zbadania przyczyn zakazu wjazdu prezesa Zarządu Głównego, kol. Antoniego Opel-Nowaka do Wielkiej Brytanii — oraz nieobjęcia wskutek tego przez prezesa swych obowiązków w Zarządzie Głównym. Jak zwykle w takich wypadkach — tak i teraz nie udało się dojść do istotnej przyczyny tej odmowy władz brytyjskich; musiano się jedynie ograniczyć do zanotowania różnych wersji i poszlak.

Dyskusja nad sprawozdaniem z działalności ustępujących władz centralnych Stowarzyszenia została zakończona udzieleniem absolutorium.

W trzecim dniu obrad Rada Główna zaczęła pracę w następujących komisjach: a) finansowo-gospodarczej, b) oświatowo-kulturowej i informacyjno-prasowej, c) organizacyjno-osiedleńczej, d) opieki i e) ogólnej. Komisje te obradowały przez dwa dni. Praca ich data bardzo poważne i istotne wyniki dla całości Stowarzyszenia i jego członków.

O gruntownym przepracowaniu wszystkich wniosków przez poszczególne komisje świadczy fakt, że wszystkie te wnioski zostały niemal w całości i bez zmian przyjęte przez plenarną Radę Główną.

Największą troską ujawnioną w wielu uchwałach i wnioskach była

sprawa Polaków w Niemczech, troska o ich los w najbliższej przyszłości, o zapewnienie im pomocy wszelkimi, dostępnymi dla całego Stowarzyszenia środkami, choćby nawet pewnym kosztem innych terenów i innych oddziałów. Problem ten jest szczególnie ważny zwłaszcza w obliczu „billu” emigracyjnego do USA i znalazł on odzwierciedlenie w potraktowaniu niektórych sąsiadujących z Niemcami krajów jako terenów przepływowych dla Polaków w Niemczech.

Uchwalony budżet cechuje głęboka troska Rady Głównej o przestrzeganie zasady jak najdalej idących oszczędności w wydatkach administracyjnych, czego wyrazem m. in. jest obowiązek nałożony Zarządowi Głównemu zmniejszenia personelu centralnych biur Stowarzyszenia o 50% oraz podkreślenie konieczności inwestowania posiadane go przez poszczególne ognia organizacyjne majątku celem zapewnienia podstaw materialnych pod przyszłą działalność Stowarzyszenia.

Nowy Zarząd Główny staje przed trudnym zadaniem: musi połączyć radykalne zarządzenia oszczędnościowe z troską o utrzymanie przynajmniej dotychczasowego rozmachu organizacyjnego.

Ale ten Zarząd ma i inne zadanie, napewno jeszcze ważniejsze: ma on baczyć jak najpilniej, aby już tu i ówdzie zarysowujący się kryzys na odcinku społecznym nie dotknął Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Italia.

WITOLD ZAHORSKI

### Zmiany we władzach SPK

W wyniku wyborów na dorocznym zebraniu Rady Głównej SPK w dn. 15 lipca br. w Londynie we władzach głównych SPK nastąpiły zmiany, obejmujące Zarząd Główny oraz 5 kooptowanych członków Rady.

Skład nowego Zarządu Głównego SPK kol. kol.:

BOLESŁAW ŁASZEWSKI — prezes, MIECZYSLAW KLECZYŃSKI, TADEUSZ KRUK-SZCZĘCIELSKI i TADEUSZ ORZECHOWSKI — wiceprezesa, ZDZISŁAW DOŁĘGA-JASIŃSKI — sekretarz generalny, oraz członkowie zarządu: JOZEF GARLIŃSKI, BOHDAN GEISLER, ZOFIA KA-

SPRZYCKA, ZYGMUNT KOTOWICZ, STEFAN SOBONIEWSKI i LEON WUJEK.

O dalszym podziale funkcji w zarządzie poinformujemy po jego ukonstytuowaniu się.

Nowo-kooptowani członkowie Rady Głównej SPK, kol. kol.:

BOHDAN GEISLER, JAN JANKOWSKI, ZYGMUNT KOTOWICZ, TADEUSZ ORZECHOWSKI i STEFAN SOBONIEWSKI.

Wobec wybrania kol. M. Kleczyńskiego do Zarządu, na opróżnione przez niego miejsce sekretarza przesyłki Rady wybrano kol. HUBERTA STANIOWSKIEGO.

## Wiersze

### UCIECZKA

Daleki milknie głos pod chustą nocy  
aż mięknie srebro gwiazd i księżyc zmięknął.  
Nie wiemy, gdzie jest Bóg i gdzie prorocy,  
podróżni wielkich dróg i wartkich rzek  
— schodzimy z górskich szczytów białych  
zranieni pieśnią gór i — własnej chwały.

Patosem smutnych prawd i serca głodem  
ranimy dawny ból i skargę warg,  
— i jakżeż wierzyć mam dziś tym pochodom,  
idącym w pychę gór, nie ważąc skarg  
zielonych odeszo własnej ziemi  
nad popiołem złud — i poległymi.

W puszystych modlach łak tkwi chłód wilgotny  
jak słów zaklętych cień, gdy przodków głos  
każdego przyzwie z nas na szlak powrotów.  
Do urn zbieramy krew i tak ją niosąc  
ucieczką ratujemy chwałę  
w malignie białych snów i nocy białych.

Nie bierzmy ziemi ciał — niech ma, serdeczna,  
gdy kłęka nad nią noc z miliardem gwiazd.  
Zbierajmy ziemi placz jak prawdy wieczne  
gdy nie żegnając jej w niepewny czas  
w milczeniu dołn idziem sami  
nim wąski, zimny świt nas znów okłame.

JOZEF ZYWINA

### RATION BOOK

Na kupony kupujemy szczęście:  
Jeden uśmiech — jeden kupon. Tak tania!  
Racjonalnie: ani mniej, ani więcej,  
No i pewnie. Każdy część swą dostanie!

Prawomocni posiadacze odcinków  
Pewnym krokiem przechodzimy wśród składów,  
By za cenę kilku srebrnych szylingów  
Wepchnąć w kieszeń codzienną swą radość...

Pogubieni w śpieszącym się tłumie,  
Przystajemy przed sezamem wtrym:  
Z wewnątrz wita nas uśmiechem subiekt,  
Wygolony, pachnący i chytry.

No i dni tak mijają spokojnie,  
Wyliczone, równe, takie same,  
Notujemy je nadeści dostojnie,  
Na dzień każdy kupon przecież mamy!

Tylko czasem jakieś myśli mgliste  
Pełzną w głowie refleksją głupoty,  
By w tak samo mądry ujęć system  
Czarny rynek niezmiernie tęsknoty...

MIECZYSLAW SERWACKI



# NA KONTYNNENCIE EUROPEJSKIM

**Kacik Kombatanta**  
we Francji

## Jeszcze o D.P.

Dążności do likwidacji DP-sów zaczęły ostatnio znajdować silniejszy wyraz i nie brak optymistycznych głosów, że ta bolesna sprawa może wreszcie znaleźć właściwe rozwiązanie. Czas by doprawdy było, aby rzesze bezdomnych ludzi, którym zmienne koleje wojny zamknęły powrót do ognisk rodzinnych, znalazły jakiś zakątek globu ziemskiego, gdzie nie traktowano by ich jako zawadzających przybłędów.

Mysł taka przewija się często na łamach prasy francuskiej. Poza czysto rzeczowymi argumentami, góruje w niej głęboka troska o człowieka — wyczuć tragedię tych istot ludzkich, którym los odmówił możliwości korzystania z najbardziej elementarnych uprawnień życia społecznego. Jest w tej trosce przejaw serca i kto wie, czy to nie jest właśnie prawda, o którą najbardziej chodzi w tej chwili.

Odniesienie się z sercem do sprawy DP-sów napewno uprości kwestię i przełamie pętlę, która się bez przerwy trudności.

Nie tylko Niemcy mają monopol na DP-sów, jak to sobie przywykliśmy układać w głowach. Ostatnio na peryferiach słonecznej Marsylii można odnaleźć dobrze ukryty oboz, a w nim to wszystko, co się składa na treść skrótu „DP” i jego życia.

Nie brak tam zatem baraków, ogrodzenia, „dyrekcji”, smętnie waleśających się dzieci, beznadziejnych w swej rezygnacji twarzy ludzi dorosłych itp. itd. — A co najsmutniejsze, przy bliższym przyjrzeniu się mieszkańcom tego obozu i przysłuchaniu się dźwiękom ich mowy stwierdza się, że mamy do czynienia z polskimi „DP”.

Skąd? W jaki sposób? I dlaczego akurat w Marsylii?

Oto pytania, które człowiek zadaje w swym zdziwieniu odkrycia rodaków w niewdzięcznej roli DP w promieniach prowansalskiego słońca. Historia nie całkiem prosta tak, jak i nie zupełnie proste są szlaki, którymi akurat ta grupa ludzi przez wojnę przeżyła. Padają egzotyczne nazwy indyjskich i afrykańskich osiedli, znajome z gehenny piekła sowieckiego „kottasy” i inne tajgi, wreszcie miejscowości już

na kontynencie europejskim we Włoszech, czy Austrii.

Prawdziwa podróż dookoła świata, niestety bez możliwości powrotu do punktu wyjścia. Przy trochę dłuższej rozmowie dowiadujemy się i innych tak dobrze znanych szczegółów. Odmowa wjazdu do Wielkiej Brytanii do PKPR, do rodzin tam przebywających, opieka IRO, wątpliwość tej opieki, czekanie na wizy, możliwości amerykańskie itp. itp.

Wreszcie wyjaśnienie, skąd ten przypadkowy etap we Francji, który dla wielu z tej grupy może okazać się dłuższy, niż się tego spodziewali. Oto co zdaniem, co śmiejsi, samotni, nieobarczeni rodzinami już pojechali za uzyskanymi wizami, albo znaleźli zatrudnienie we Francji. Reszta czeka. Na co? Na to, że może jednak jakiś konsulat południowo-amerykański, jakaś komisja zlitują się i dadzą wreszcie wizę. Nie mają ci ludzie świadomości, że wiza to jeszcze nie praca, to jeszcze nie rozwiązanie sprawy osiedlenia.

Bezradne IRO trzyma całą tę gromadę, co tam ułatwia, gdzieś przewozi, ale do rozwiązania daleko.

Jedynie pismo polskie, „Polska Walcząca”, dotarła pierwsza do obozu, dzięki inicjatywie miejscowego Koła SPK, które wzięło za punkt ambicji, aby w ramach swoich znokowanych możliwości przyjąć z pomocą rodakom. Ale to wszystko. Siedzący od kwietnia ludzie nie mają dotychczas w obozie świetlicy, gdzie mogliby przeczytać jakieś pismo, czy posłuchać radia, a przecież opiekunem z ramienia IRO jest Polak. Czyż doprawdy w tej całej trudnej sprawie okazanie trochę więcej serca nie ułatwiłoby jego rozwiązania?

Redakcja „Kacik Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:  
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Maloherbes lub Villiers].

## Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek

Ubiegłego roku jeden z dziennikarzy polskich, stale zamieszkujących w Londynie, przeleciał jak wicher przez Francję i po powrocie do Wielkiej Brytanii ogłosił kilka artykułów w „Dzienniku Polskim”, opisując wrażenia ze swej krajoznawczej podróży.

Wrażenia były raczej smutne. Dziennikarz nie znalazł we Francji ani codziennej polskiej prasy niepodległościowej, ani też domów polskich, tak gęsto rozszanych na terenie W. Brytanii, tych „Domów Kombatanta”, w których płynnie prowadziły polskie życie i z których coraz szerzej rozchodzi się głos polski. Co więcej — dziennikarz ów nie mógł znaleźć wyraźnej granicy oddzielającej obóz niepodległościowy od tych, zresztą bardzo nielicznych, którzy ten obóz zdradzili i przeszli na służbę reżymu.

Ogarniało nas oburzenie, gdy czytaliśmy te wymurzenia. Istotnie we Francji nie mamy niepodległościowego dziennika, gdy tymczasem w Londynie wychodzi nadmiernie (tak przynajmniej nam się wydaje) ilość pism. Istotnie nie mieliśmy w tym czasie ani jednego Domu Kombatanta, gdy tymczasem raz po raz otwierano nowe domy w Wielkiej Brytanii. Czy jednak tylko Polonia Francuska ponosi wyłączną odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Czy nie należałoby również winnych szukać gdzie indziej?

Twierdzenie o zatarciu się granicy między nami a tymi, którzy są na usługach reżymu, dotknęło nas wyjątkowo boleśnie. Byliśmy bowiem przekonani, że twierdzenie to jest całkowicie mylne i niezasadzone. A jednak mylił się.

Oto bowiem tygodnik „Polska Wierna” w nrze 26 z 27 czerwca br. podaje listę ofiar złożonych na niepodległościową akcję oświatową, prowadzoną pod protektoratem Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Kwacnego przez Centralny Związek Polaków i Polskie Zjednoczenie Katolickie. Na liście tej figuruje ofiara p. Z. Woydata w wysokości 5000 fr. W tym samym mniej więcej czasie organ administracji warszawskiej „Gazeta Polska”, ogłaszając ofiary składane na rzecz kolonii letnich, organizowanych przez czynniki reżymowe, podał w nrze z dnia 24 czerwca następującą pozycję: „ob. Woydat (YMCA) wpłacił 5000 fr.”. Ponadto w tej samej „Gazecie Polskiej” z dnia 23 maja br. ukazał się „Apel do społeczeństwa polskiego we Francji o pomoc na rzecz kolonii letnich dla dzieci i młodzieży polskiej na wchodźtwie”. Apel ten podpisany został na pierwszych miejscach przez pp. Putramentów („ambasador” reżymowy i jego małżonka), a na jednym z dalszych miejsc przez p. Woydata z dodatkiem: „b. prezes YMCA”.

W związku z tym nasuwają się nam następujące pytania:

1. Czy obie ofiary są ofiarami z prywatnej kieszeni p. Woydata i symbolizują jego osobistą linię polityczną, odpowiadającą tytułowi niniejszej notatki?

2. Czy wystąpienia na rzecz reżymu warszawskiego były robione oficjalnie w imieniu YMCA, jak pozwałyby się tego domyślać dodatki przy nazwisku ofiarodawcy, a ofiara na rzecz niepodległościowej akcji oświatowej jest tym indywidualnie postawionym ogarkiem?

3. O ile przypuszczenia, wyrażone w drugim pytaniu, byłyby prawdziwe, czy i jakie władze YMCA upoważniły p. Woydata, czy też mu poleciły życzliwy akces i ofiarę na rzecz akcji reżymowej?

Oczywiście służymy p. Woydatowi łamami naszego „Kacika” dla udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania.

—O—

## MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ POMOCY DZIECIOM

Dnia 25.VI. br. odbyła się w Paryżu konferencja prasowa zwołana przez p. Pate, dyrektora Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy UNO.

Pan Pate wrócił właśnie z podróży inspekcyjnej po krajach Europy wschodniej. Fundusz (znany pod skrótem angielskim UNICEF) dożył w Polsce 661 tysięcy dzieci i młodzieży w wieku do lat 18 oraz około 47 tysięcy młodych matek.

Zjednoczenie Polskich Uchodźców Wojennych we Francji nawiązało kontakt z funduszem p. Pate, który spędził w Polsce dłuższy czas po ubiegłej wojnie z Misją Hoover’a, mówi dobrze po polsku i często korzysta ze znajomości naszego języka w czasie swych podróży po krajach słowiańskich.

## Ostateczne uznanie SPK w strefie brytyjskiej

Niedawno donosiliśmy o uznaniu Oddziału SPK w okupacji brytyjskiej. Drukujemy dziś przekład oryginalnego pisma, które temu uznaniu daje moc wykonawczą i praktycznie obowiązującą.

H.Q.P.W. & D.P. Division na terenie okupacji bryt. w Niemczech, 9.7.48

1. W odpowiedzi na tamt. pismo 1. dz. 0/68 z dn. 28 maja 1948 r.

komunikujemy, iż po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Zagr. (Foreign Office) zezwolono obecnie na oficjalne uznanie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

2. Stowarzyszenie Panów winno komunikować się z tutejszym Departamentem PW & DP Division poprzez Polski Komitet Doradczy.

(—) D. Davis  
za szefa PW & DP Division

## Każą płacić cło za „Polską Walcząca”

Od kolegów przebywających w amerykańskiej strefie Niemiec otrzymaliśmy niebywałą wiadomość, że niektóre paczki z „Polską Walcząca”, przychodzące na tamtejszy teren, są obciążane opłatą cłową. W ten sposób chcą otrzymać organ kombatantów polskich, którzy walczą z Niemcami, a nie z Polakami, chcąc czytać we własnym języku — Polacy, b. żołnierze, b. więźniowie obozów koncentracyjnych, wysiedleńcy przymusowi muszą płacić cło! Dowiadujemy się o tym w chwili, gdy ostatnia reforma walutowa w Niemczech uderzyła boleśnie przede wszystkim „Dipi-

sów”, o czym pisał niedawno nasz korespondent specjalny Tomasz Rybotycki („S.O.S. z Niemiec” nr. 28). Jest to jeszcze jeden objaw nieposzanowania człowieka i jego praw tym bardziej jaskrawy, że informatorzy donoszą nam, iż niektóre paczki są doręczane bez olenia. Trudno rozstrzygnąć, co tu wchodzi w grę: samowola, dowońność lub ignorancja.

Wszczęliśmy starania, aby wyjaśnić tę skandaliczną sprawę i umożliwić kolegom ze strefy amerykańskiej otrzymywanie „Polski Walczącej” bez przeszkód i szyszan.

## Polacy w Portugalii

### EMIGRACJA PRZEDWOJENNA

Przed wojną stosunki polsko-portugalskie były raczej słabe i za wyjątkiem przelotnych turystów, korzystających z krótkich postojów statków „GAL-u” w porcie Lizbońskim ilość Polaków odwiedzających Portugalie była znikoma. Formalnie biorąc istniała tu jednak kolonia polska, złożona z kilkuset osób, posiadających obywatelstwo polskie. Były to jednak prawie bez wyjątku osoby narodowości żydowskiej, częściowo emigranci z Polski, częściowo potomkowie Żydów polskich osiadłych w innych krajach Europy zachodniej, których związek z polskością malał w miarę upływu lat.

Członkowie tej kolonii, trudniący się przeważnie wyrobem i handlem trykotaryz, zasileni niewielką ilością uchodźców-Żydów, skupili się w zabożym przed wojną „Związku Obywateli Polskich w Portugalii”, który podczas wojny utrzymywał jeszcze pewien kontakt z polskimi czynnikami urzędowymi i społecznymi; w miarę jednak rozwijania się zagadnienia państwa żydowskiego w Palestynie brały górę w „Związku” prądy syjonistyczne, tak że w chwili obecnej „Związek”, który utrzymuje ze względów proceduralnych swą dawną nazwę, musi być uważany za narodową organizację żydowską. Nad uchodźcami narodowości żydowskiej sprawuje opiekę z ramienia IRO miejscowa gmina wyznaniowa.

### PUNKT PRZELOTOWY

Nieznaana szerszemu ogółowi polskiemu Portugalia odegrała jednak wybitną rolę w historii polskiej emigracji wojennej jako punkt przelotowy, przez który przewinęło się kilkanaście tysięcy Polaków w drodze z okupowanego kontynentu do wolnej W. Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Południowej.

Portugalia odegrała także wybitną rolę jako punkt, przez który w latach wojny odbywała się wymiana korespondencji i wysyłka paczek żywnościowych do Kraju.

Z wielkiej fali Polaków, która przepłynęła przez Portugalie, został tylko niewielki ślad w postaci obecnej polskiej kolonii uchodźczej, liczącej kilkadziesiąt osób, a złożonej głównie z b. pracowników polskich placówek urzędowych i społecznych: Poselstwa, Konsulatu, delegatur Min. Opieki Społecznej, PCK etc.

### EMIGRACJA POWOJENNA

Kilkudziesięciosobowa grupa ta zmalała w ciągu lat, jakie upłynęły od likwidacji lub redukcji większości tych instytucji, na skutek repatriacji kilkunastu osób względnie wjazdu poza granice Portugalii. Pozostał silny nacisk przeważnie od inteligencji urzędniczej lub wolnych zawodów, co w dużej mierze utrudnia ich usamodzielnienie gospodarcze. Szereg jednostek przedsięwzięcie wprawdzie próby stworzenia własnych placówek handlowych, opartych przede wszystkim na zastępstwach, ale jak dotąd, nie można stwierdzić, by którekolwiek osiągnęło na tym polu prawdziwe powodzenie.

Wskutek tego b. duża część kolonii uchodźczej skazana jest nadal na korzystanie z pomocy IRO, udzielanej w postaci zasiłków pieniężnych, opieki lekarskiej etc. Pomoc ta w wysokości 30 esc. dla samotnych i 25 esc. dla rodzin dzien-

nie (£9 wzgl. £7.10 miesięcznie) nie wystarcza na życie, ale stanowi istotne uzupełnienie niestających i skromnych zarobków lub też oszczędności z okresu pracy.

### KOMPLIKACJE OPIEKUNCZE

Po likwidacji delegatury Interim Treasures Committée w styczniu ub. roku, pomoc ze wypłacała z ramienia IRO placówka Unitarystów amerykańskich. Niestety jednak placówka ta w Lizbonie była prowadzona przez osoby pochodzenia niemiecko-żydowskiego i zajmowała się — jeszcze przed objęciem opieki nad Polakami — udzielaniem pomocy komunistom hiszpańskim, uciekającym przez zieloną granicę do Portugalii, skąd Unitaryści ekspedowali ich do Meksyku lub Ameryki Południowej.

Połączenie w jednym ręku agentów dotyczących tak rozbieżnych elementów, jak Polacy na wygnaniu i czerwoni Hiszpanie, musiało doprowadzić — mimo zewnętrznej bezstronności komitetu unitaryjskiego, a zwłaszcza jego personelu amerykańskiego — do zastrzeżeń ze strony polskiej, i w wyniku podjętych starań część Polaków przeszła pod opiekę — również z ramienia IRO — przedstawiciela amerykańskiej National Catholic Welfare Conference, którym jest Holender. ks. Daniel Huysmans, Kapucyn, który długie lata przebywał w Polsce, mówi biegle po polsku i odnosi się do spraw Polaków z dużym zrozumieniem. Ojciec Huysmans sprawuje ponad to opiekę duchową nad Polakami-katolikami urządzając corocznie w okresie wielkanocnym rekolekcje polskie.

### STOSUNKI Z GOSPODARZAMI

Portugalia, która sama cierpi na nadmiar ludności i problem bezrobocia, nie nadaje się — mimo widocznego dobrobytu i uregulowanych warunków życia — na teren osadnictwa uchodźców wojennych. Istnieje jednak nadzieja, że Polacy przebywający tu od dłuższego już czasu, którzy przynajmniej częściowo opanowali język i do których miejscowe władze odnoszą się życzliwie, potrafią — przy utrzymaniu jeszcze na dłuższy czas pomocy IRO — usamodzielnić się, znajdując tu warunki spokojnej egzystencji.

Społeczeństwo miejscowe ma dla Polski i Polaków — mimo antyportugalskich wystąpień reżimu warszawskiego na UNO — wiele zrozumienia i sympatii. Szereg pism, z dziennikiem „A Voz” na czele, poświęca sprawom polskim wiele uwagi, broniąc odważnie i konsekwentnie praw Polski do prawdziwej niepodległości i całości terytorium narodowego.

Ostatnio zwróciły uwagę wystąpienia dwu pism, domagające się przywrócenia uznania rządom wygnanym Polski, Jugosławii i Rumunii, przy czym prawa Rządu RP w Londynie były szczególnie podkreślane.

Warto wreszcie zaznaczyć, że Portugalia jest jednym z nielicznych krajów europejskich, w którym działa normalnie Konsulat RP podległy Rządowi londyńskiemu i gdzie nie ma przedstawicielstwa warszawskiego, jak zresztą żadnego innego z satelitów sowieckich ani też samej Rosji Sowieckiej, z którą Portugalia nigdy nie nawiązała stosunków dyplomatycznych.

Lizbona, w lipcu 1948.

AZET

## W służbie Sprawy Polskiej



Zbliżenie ze społeczeństwem francuskim na tle kulturalnym ma bardzo doniosłe znaczenie. Powinniśmy czynić wszystko ze swej strony, by znano nie tylko naszą rozporządzalną siłę mięśni, lecz i nasze nieopóźnione wartości umysłowe i estetyczne, naszą tradycję i obyczaje.

Wspaniałą okazją ku temu był zlot sportowy młodzieży katolickiej z Pikardii, który odbył się w ub. miesiącu w Amiens pod wysokim protektoratem Jego Eks. Biskupa Droulers, w obecności gen. Renvoyera, deputowanego MRP Garet i innych dostojników. W tym zlocie wzięła udział nie tylko młodzież katolicka Francji, lecz również Belgii i Luksemburgu.

Dzięki niestrudżonym a godnym pochwały zabiegom Ks. Proboszcza

Stefana Zalewskiego, w uroczystości tej nie zabrakło polskiej młodzieży katolickiej z Amiens i Gd. Quevilly. Młodzież nasza ubrana w ludowe stroje łowickie i krakowskie, wyróżniała się w ponad 2.000-ym tłumie swą barwnością i dziarską postawą, wywołując burzę oklasków. Wykonanie zaś przy popisach gimnastycznych — Krakowiaka, Trojaka i Mazura — nie tylko zasłużyło na publiczne wyróżnienie przez kierownika Zlotu, ale też wywołało entuzjastyczne okrzyki: *Vive la Pologne!* i długo, długo niemilkące brawa.

Stwierdzić trzeba, że ks. Proboszcz S. Zalewski i polska młodzież katolicka, biorąca czynny udział we wspomnianym zlocie, oddali niezmiernie wielką przysługę Sprawie Polskiej we Francji.

## IRO we Francji

W „Journale Officiel” z dnia 22 czerwca br. ukazała się treść umowy zawartej między Rządem Francuskim a Międzynarodową Organizacją dla Spraw Uchodźców — IRO.

Umowa na wstępie określa wszystkie momenty prawne, jakie wynikają z działalności IRO na całym suwerennym obszarze Francji w Europie i poza Europą. Rząd Francuski zobowiązuje się do jak najdalej idącej pomocy w zakresie wykonania przez IRO jej zadań opiekuńczych nad ludnością wysiedloną, przebywającą we Francji. Do omówienia szczegółów tej umowy powrócimy.

## W trosce o b. żołnierzy ze starej emigracji

W czasie obrad Rady Głównej SPK członek tej Rady i wiceprezes Oddziału SPK Belgia, kor. Szuman oraz członek Rady Głównej i członek Rady Oddziału SPK Francja kol. Lesiuk-Szczapa byli przyjęci przez Generalnego Inspektora PK-PR gen. dyw. S. Kopańskiego i przedstawił mu sprawę odznaczeń i awansów dla b. żołnierzy PSZ, pochodzących ze starej emigracji belgijskiej i francuskiej.

Koleżdy nasi uzyskali zapewnienie, że ich słuszne postulaty zostaną rozpatrzone przychylnie.



# Polacy i Niemcy

Jak się układają stosunki polsko-niemieckie w Niemczech? Czy istnieją w ogóle?

Istnieć muszą, dobre lub złe, ale w żadnym wypadku obojętne. Zagadnienie posiada kilka płaszczyzn i niekoniecznie jest tak proste, jak by się z zewnątrz i z daleka mogło wydawać.

## DWA WROGIE ŚWIATY

W ogólnym ujęciu dla masy polskich wysiedleńców Niemcy są przykrym, jak zmorem, etapem przejściowym. Społeczeństwo niemieckie jest społeczeństwem wrogim, czynnie lub biernie odpowiedzialnym za zbrodnie wojenne.

Dla Niemców wysiedleńcy są „uciążliwymi cudzoziemcami”, którym trzeba dawać pomieszczenie i wyżywienie, którzy kradną, rabują i grasują na czarnym rynku. Tak w każdym razie wygląda sprawa w krzywym zwierciadle prasy niemieckiej, gdzie tylko zupełnie wyjątkowo spotkać można opinie bezstronne, przypominające, dlaczego ci ludzie znaleźli się w Niemczech, kto ich wykołosał z toru życia i jaki jest ich obecny los.

Najbardziej napięte stosunki panują w okolicach, posiadających większe ośrodki DP-sów, szczególnie jeśli ci DP mieszkają nie w barakach lub koszarach, lecz w opróżnionych na ten cel domach prywatnych. Często prowokujący charakter wystąpienia pojęcia niemieckiej, urządzającej oblavy i rewizje w obozach, dolewa oliwy do ognia i powoduje zajścia o podłożu zdecydowanego antagonizmu narodowego. Wrogosć podsycają Niemcy wysiedleni z Polski, będący równocześnie źródłem napiętego rewizjonizmu.

Zresztą nie tylko Polacy są przedmiotem ataków, choć oni najczęściej. Niedawno kilka pism niemieckich przeprowadziło kampanie przeciw Łotyszom, zarzucając im bandytyzm, oraz ciemną przeszłość w postaci ochotniczej służby w dywizjach SS.

## DWA WYŁOMY

Ale obraz posiada marginesy, barakada posiada szczeliny. Jedną z nich jest erotyka, druga handel.

W pierwszej dziedzinie chodzi głównie o stosunki między Polakami a Niemkami; Polki angażują się tylko wyjątkowo. Stosunki przelotne wynikają z charakteru Niemek, niewiarygodnie łatwych w ich nawiązywaniu, pozbawionych hamul-

ców, a przytem cierpiących na ilościowy i jakościowy niedobór własnych rodaków.

Niekiedy związek utrwała się. W tym wypadku Polak jest pozycją przeważnie dla narodu straconą, a jego życie pełne jest upokorzeń i poniewierki. Natomiast jeśli tym Polakiem jest były żołnierz, przysyłający obecnie z Anglii paczki dla „narzeczonej” i dziecka, wszystko jest w porządku, a obdarowywana rodzina staje się przedmiotem zazdrości sąsiadów.

Warto nadmienić, że istnieje dość popłatny zawód, uprawiany przeważnie przez starsze Niemki, władające językiem polskim i niemieckim. Tłumaczą one listy, wymieniane poprzez Kanał, otrzymując za to prowizję z części paczki.

Na polu czarnego handlu, będącego w Niemczech zjawiskiem powszechniejszym niż handel legalny, istnieje wiele „spółek” polsko-niemieckich. Nie dopatrując się w tym specjalnego tytułu do dumy narodowej, trzeba jednak przyznać, że w takich konsorcjach Polacy są często kierownikami i kapitalistami, a Niemcy postulatami wykonawcami.

Nieporównany jest widok n.p. ociemniałego inwalidy niemieckiego, eskortowanego przez rodzinę, obarczoną tobołami. Gdy cała grupa, korzystając z przywilejów inwalidzkich, szczęśliwie przejdzie przez kontrolę dworcową, zjawia się nagle Polak i obejmuje dalszą komendę: szef spółki.

## BRAK WSPÓLNEGO JEZYKA

Czasem, ale nie często zdarzają się osobiste zetknięcia towarzyskie między inteligencją polską i niemiecką. Rozmowy, prowadzone z konieczną powściągliwością, rzucają sporo światła na istotę sprawy.

Oto co się okazuje: Niemcy, nawet ci, którzy rzeczywiście nie ulegli wielkiej zarazie hitlerowskiej, choć w okresie zwycięstw niewątpliwie ulegali zachwyty i pysze, nawet oni nigdy i pod żadnym warunkiem nie uznają obecnych granic na Wschodzie. Uważają je za „niemożliwe i absurdalne”. Jeśli nawet widzą w Polaku potencjalnego sprzymierzeńca przeciw komunizmowi i Rosji, wyobrażają sobie przyszłość nie inaczej, jak: oddać nam, coście zabrali, a sami odzyskacie stracone ziemie na Wschodzie.

O okrucieństwach niemieckich w Polsce, o obozach koncentracyjnych

twierdzą, że nie wiedzieli, a obecnie „wiedzą, ale mimo to nie mogą uwierzyć”. Chętnie podkreślają, że doznali miłego rozczarowania, poznawszy bliżej Polaków, ponieważ wyobrażali ich sobie okropnie. Przyznają, że szczególnie zaskoczyło ich zachowanie się polskich wojsk okupacyjnych — twarde ale sprawiedliwe. Wszyscy zazdroszczą Polakom, że mogą wyjechać na Zachód i wyjeżdżają, podczas gdy oni muszą zostać.

## KONIECZNOŚĆ ROZŁADOWANIA

Gdyby nawet wykreślić całą koszmarną przeszłość, wszelkie dyskusje polsko-niemieckie w odniesieniu do jutra są bezcelowe. Nie było w tym kierunku prób i chyba nie będzie. Natomiast istnieje moment nakazujący do pewnego stopnia oddziaływać na rozładowanie bodaj uczuciowego napięcia.

W tym wszystkim wysiedleńcy polscy wyjadą. Pozostaną — w najlepszym wypadku — jeszcze przez długi czas ludzie, ze względu na wiek lub chorobę nie odpowiadający warunkom emigracyjnym. Pozostaną pod coraz luźniejszą opieką IRO i władz okupacyjnych, a pod bezpośrednią kontrolą administracji niemieckiej.

Ich los jest powodem, dla którego wykorzystuje się pewne kontakty (m.i. z niemieckimi kołami katolickimi), by w ramach imprez kulturalnych, ilustrujących dorobek polski, wywołać pozytywny oddźwięk w opinii niemieckiej. Jedną taką imprezą zorganizowano w Gelsenkirchen, następną w Kofoonii. W przygotowaniu jest festiwal muzyczny w Monachium, gdzie również dopuszczono publiczność niemiecką na znakomitą pod każdym względem akademią 3-majową. Podobny cel mają spełnić wystawy prac wysiedleńców z dziedziny artystycznej i użytkowej.

Mimo, że wysiłki te przynoszą doradny sukces w postaci głosów uznania, trudno przypuścić, aby mogły dać skutki głębsze i trwalsze.

Bez względu na jasniejsze punkty ogólny obraz jest więc raczej pesymny. Nigdzie lepiej, jak siedząc w pośrodku Niemców, nie widzi się, jak trudną sprawą jest przywrócenie bodaj poprawnych stosunków między obu narodami, a raczej wywołanie w duszy niemieckiej tych przemian, bez których wszelka zmiana na lepsze jest niemożliwa.

Quakenbrück.

ALAM NECHAY

## Opowiadanie

Był czas, że dzieci w wieczornym pacierzu modliły się za Pana. Od dzisiaj nazwisko Pańskie stało się niegodne pamięci Polaków...

— Jak skończysz ten list? — zapytał zgity, złamany w pół sierżant-łotnik Zwoliński, który miał przetrząsnąć krzyż pacierzowy (przymusowe ładowanie po locie na Hamburg). — Jak skończysz?

Proteza już stukotała niezwykłą formułką zakończenia: „We are not, Sir, your obedient servants. We are, Sir, the obedient servants of Poland i.e. of Honour”.

Podpisujący mieli pewne wątpliwości na temat, czy słowo „Honour” należy poprzedzić rodzajnikiem określonym „the”, czy też zostawić je bez dodatku, jednak sprawę rozstrzygnął nauczyciel języka angielskiego, który o godzinie czwartej przyszedł na lekcję. W liście samym nie znalazł żadnego błędu gramatycznego, ale formułkę zakończenia skwalifikował jako niezwykłą i sprzeczną z duchem języka, przy czym jednakże stwierdził, że nie razi go brak rodzajnika określonego przy rzadko będącym w użyciu rzeczowniku oderwanym, abstrakcyjnym „Honour”...

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

\*] „Nie jesteśmy, Panie, pańskimi posłusznymi sługami. Jesteśmy posłusznymi sługami Polski, to znaczy Honora”.

## Sylwetki tygodnia

# John Foster Dulles

Jeżeli — jak wszystko na to wskazuje — Tomasz Dewey wybrany zostanie w listopadzie prezydentem St. Zjednoczonych, to w rządzie i administracji amerykańskiej zajdą daleko idące zmiany. Z punktu widzenia ogólnego najbardziej doniosła będzie zmiana na stanowisku Sekretarza Stanu. Odejdzie generał Marshall, a na jego miejsce przyjdzie John Foster Dulles, który już od lat jest głównym doradcą Deweya w sprawach zagranicznych i zawsze uchodził za czołowego „specjalistę” międzynarodowego partii republikańskiej.

W galerii sterników amerykańskiej polityki zagranicznej Dulles będzie czymś niezwykłym. Po sprytnym polityku niemającym pojęcia o sprawach międzynarodowych, jakim był Byrnes, po zdolnym generale Marshallu, dla którego polityka zagraniczna była czymś całkiem obcym, na czele Departamentu Stanu znajdzie się ktoś kto się na tych zagadnieniach zna naprawdę, kto w nich siedzi od paru dziesiątków lat, kto ma program i koncepcję polityki zagranicznej. Bardzo to odświeżająca zmiana!

## TRADYCJA RODZINNA

Zainteresowanie sprawami międzynarodowymi należy do tradycji rodzinnej Dullesa. Jego dziadek był ministrem spraw zagranicznych przy prezydencie Harrisonie, a jego wuj, słynny Lansing był sekretarzem stanu Wilsona. Jego brat jest zawodowym dyplomatą i był w czasie wojny szefem politycznego wywiadu USA na Niemcy.

Sam Dulles zaczął swoją karierę jako 19-letni sekretarz delegacji chińskiej na konferencję pokojową w Hadze w 1907. Mając lat trzydzieści brał udział jako doradca prawniczy w konferencji pokojowej w Wersalu. To były fundamenty.

W latach po pierwszej wojnie światowej zajął się sprawami gospodarczo-politycznymi, współpracował blisko w planie Daves'a dla Niemiec a wielka firma prawnicza, na której czele stał, zajmowała się wieloma transakcjami pożyczkowymi dla różnych państw europejskich. Jako prawnik był także radcą prawnym ambasady polskiej w Waszyngtonie.

Na krótko przed wojną usiłował wprowadzić kościoły do polityki międzynarodowej i przewodniczył w Genewie konferencji, która usiłowała znaleźć drogę ratowania pokoju. Dopiero po wojnie, jako czołowy działacz partii republikańskiej w sprawach międzynarodowych, zaczął sprawować funkcje oficjalne: został delegatem na konferencję w San Francisco, delegatem do ONZ, doradcą Marshalla na konferencji w Moskwie i w Londynie. Zna na wylot każdą sprawę z zakresu polityki międzynarodowej.

## ŻARLIWA WIARA

Drugą cechą, która go wyróżnia, jest głęboka religijność. Jest on czołowym działaczem rady federalnej kościołów chrześcijańskich w USA oraz światowej rady kościołów. Odnowienie wiary i życia religijnego uważa za podstawowy warunek uratowania cywilizacji zachodniej.

OBSERWATOR

## CZY WIECIE ŻE

Przysięga, jaką królowie angielscy aż do Edwarda VII składali przed Izłą Lordów zawierając formułkę obróżliwą dla katolików. Stwierdzał tam król, że kult N.M.P., wszystkich świętych i mszy św. to jedynie „zabobon i bałwochwalstwo”. Edward VII, nie mogąc przy wstąpieniu na tron użyć skreślenia tych słów, czytając przysięgę wyjąknął jej zupełnie niezrozumiałe i natychmiast wszczął kroki swym następcą oszczędzić tego oświadczenia. W 1910 r. obydwie izby dopuściły prawo, ograniczające oświadczenie z 1689 do krótkiej formułki, w której król zapewnia, że jest wiernym

protestantem. (André Maurois, Edward VII, str. 85).

\*\*\*

Ponad 1.500 ludzi ugania się po wodach wokół Wielkiej Brytanii, by nie dopuścić do przemytu. Używa się 40 nowoczesnych statków, z których niektóre zaopatrzone są w aparaty radarowe, reflektory, urządzenia alarmowe i małe szybkie motorówki. Ponad 700 ludzi strzeże portów lotniczych, a 3.800 zatrudnionych jest dozorowaniem załóg statków, przybywających do portów brytyjskich. (Leader 18.10.47).

# ODPOWIEDZ

Winstonowi Churchillowi poświęcam

Była to maszyna specjalna. Tylko na tej maszynie mógł pisać Andrzej Krzemień. Na żadnej innej. Papier zakładał, trzymając go w zębach, i nauczył się robić to tak sprawnie, że już od roku nie potrzebował niczyjej pomocy. Nauczył się również nastawiać duże litery, przyskakiwać klawisz lewym ramieniem, co stanowiło ogromny zysk na czasie. Dawniej robił to proteza prawej dłoni, lecz w ten sposób tracił kilka sekund. Obecnie wystarczyło skrócić lewy bark, nachylić się szybko i przycisnąć kciukiem ramienia. Właściwie nie sprawia to bólu. Co więcej, podporucznik Andrzej Krzemień zaczyna sobie radzić wcale dobrze z przekreśleniem walka, przyczem posługuje się także tylko lewym ramieniem. W ten sposób proteza prawej dłoni doznała pewnego odciążenia i wykonuje wyłączenie jedną funkcję, mianowicie jej usztywniony, wskazujący palec uderza w klawisze.

Ale dzisiaj, przy tym liście, robotą jest nieco utrudniona, gdyż występuje konieczność używania słownika. Kłopot ogromny, lecz i tu pomaga kość lewego ramienia, przytrzymując kartki. Coprawda, pociąga to za sobą pewne komplikacje i męczy wzrok, gdyż podporucznik Krzemień posługuje się wyłącznym lewym okiem, prawie zaś, równie jak nos, jak część policzka jest zasłonięte czarną przepaską. Próbowano, za wzięcia nawrotami, w wielu klinikach i zakładach specjalnych przeszczepić skórę z uda na ten palec i wymodelować nos, jednakże w końcu rzecz okazała się niewykonalna, i podporucznik Andrzej Krzemień poprzestaje na przepasce, której wszelako sam założyć nie potrafi. Lecz jego przyjaciel, śpiący na tej samej sali, Ignacy Żeleźniak, nieproszony nawet, podjeżdża zawsze do podporucznika Krzemienia na swym wózku i zakłada przepaskę.

Och, bardzo dobry kolega, ten Żeleźniak. Nie mając obu nóg, (Arnhem) przecież krąży po sali w błyskawicznym tempie i wyręcza kolegów, nie mających np. rąk. On jeden potrafi także zrozumieć niemal wszystko, co mówi kapitan Smola, który nie mając górnej wargi i podniebienia (Falaise) bełkoce w sposób bardzo niewyraźny.

Żeleźniak umie także gościć nader sprawnie. Np. codziennie goli plutonowego Kamieńskiego, który ma ucięte obie ręce aż po same barki (Monte Cassino). Za to Kamieński wieczorami opowiada Żeleźniakowi

o Polsce, której Żeleźniak nigdy w życiu nie widział. Zawsze przyszłuchuje się tym opowiadaniom starszy bosman, Zyla, który stracił obojętne (Narvik). Po policzkach bosmana płyną wtedy łzy.

W ogóle Żeleźniak jest ogromnie uczynny. W tej chwili, wyjąwszy z walizki podporucznika Krzemienia małe pudełeczko, wyszukał w nim „Distinguished Flying Medal” i pakuje go bardzo sprawnie a i nawet elegancko, najpierw w watę, potem w papier, i wreszcie w tekturę. Teraz obwiązuje sznurkiem cały pakunczek, tak samo, jak przed chwilą obwiązał sznurkiem i zalakował kopertę, w której znajduje się odznaczenie brytyjskie majora Zapaty. Pójdą razem, jako załączniki listu, nad którym obecnie nęczy się podporucznik Krzemień. A pod listem podpiszą się wszyscy, o ile mają się czym podpisać. W pewnych wypadkach autogram musi być zastąpiony nazwiskiem, które ktoś inny wykaligrafuje za pomocą wyraźnych „block letters”.

List winien być krótki. Lecz musi zawierać wszystko, więc także i cytaty, który podporucznik Krzemień przepisuje wcale szybko z „New York Times”. Idzie o te zdania: „Glorious in revolt and ruin; squad and shameful in triumph. The bravest of the brave, too often led by the vilest of the vile! And yet there were always two Polands; one struggling to proclaim the truth and the other grovelling in villany”.

List, w przeciwieństwie do tego, co napisał adresat, musi być pełen godności. Żadnych wymyślań! Przecież położy pod nim swe nazwiska żołnierze polscy, inwalidzi! Tym bardziej podporucznik Krzemień musi trzymać w ryzach swój gniew i pogardę.

„...utraciłmy w 100% zdolność zarobkowania, ale nie utraciliśmy nic z honoru, którego nas Pan chce pozbawić. Nie uda się to Panu. Ustępię pamiętników Pańskich, zwrócony przeciwko narodowi polskiemu, ubliża tylko i wyłącznie Panu, oraz nie nam, ale Panu, przynosi wstyd. Sprzedał Pan Sowietałom Polskę, Jej ziemię i życie Jej mieszkańców, nie mógł Pan jednak sprzedać Jej honoru. Był kiedyś, za okupacji niemieckiej, czas, gdy Pańskim nazwiskiem ochrzczono jedną z najpiękniejszych ulic Warszawy.

\*] Przekład tych obelżywych słów podaliśmy w nr. 24 „Polski Walczącej”.

## Krakowiak londyński



Krakowiaczek Ci ja  
Po Londynie chodzę  
Osiem lat już mija  
A ja ciągle w drodze



Przemienięł osazy  
Gdy mnie Churohill chwalił  
Gdy mnie Churohill chwalił  
Attlee potakiwał



W Berlinie znów „krewa”  
Lecz ja się nie smucę  
Bo jak dobrze pójdzie  
Do Krakowa wrócę.



# Dlaczego mam odmienne zdanie

# Z Kraju

## DWA STANOWISKA

Poniosłem porażkę. Działo się to wśród moich bliskich kolegów, z którymi łączą mnie wspólne przeżyte przygody wojenne.

Powstała wśród nas inicjatywa stworzenia związku koleżeńkiego. Sprawa prosta. Zdawało by się, że nie może być żadnych powikłań i przeciwnych zdań. A jednak nasze walne zebranie organizacyjne ujawniło rozbieżność poglądów. Część kolegów stanęła na stanowisku, że należy utworzyć własną, niezależną organizację. Kilku innych, do których należałem, przeciwnie stanowczo tej myśli. Uważaliśmy, że należy utworzyć nasz związek koleżeńki, ale w ramach i w ścisłym powiązaniu ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów.

Wszyscy przysięgli się przeciwko nam: inicjatorzy, komitet organizacyjny, prezydium zebrania, większość sali. Przegłosowano nas nawet bez chwili szczególnej dyskusji. Niestety platforma walnego zebrania okazała się zbyt ciasna, by można było przed oczyma zupełnie niezorientowanych kolegów lub wielu zupełnie błędnie zorientowanych — odmalować obraz sytuacji wystarczająco szczegółowy, aby ją zrozumieć.

Koleży nie mogli pojąć, dlaczego tworzenie przez b. żołnierzy PSZ związków kombatantów niezależnych od SPK jest w naszej obecnej sytuacji — szkodliwe. Argumentowali, że jako osobny związek nawiąza z SPK przyznając współpracę, przy czym przeciwstawiali SPK jako „organizację gospodarczo-samopomocową” — nasz związek, który będzie pielegnował tradycję oddziały wojskowego i na tej płaszczyźnie utrzymywał stałą łączność między b. żołnierzami. Niektórzy przy tym ujawniali niechęć do SPK, nie mogąc podać konkretnych powodów. Paru było nastawionych wrogo — tacy do wszystkiego odnoszą się wrogo, to ich emigracyjne hobby czyli po polsku: „konik”.

## W OBCYM KRAJU I DLA WALKI

A jednak — trzeba to wyraźnie stwierdzić — tworzenie oderwanych od SPK, samodzielnych związków kombatantów, nawet o tak niewinnym charakterze, jak — towarzyski, jest zjawiskiem ujemnym. Aby móc to sobie uświadomić, należy spojrzeć na sprawę nie z własnego podwórka, ale z punktu szczytowego, który pozwoli ogarnąć całość położenia żołnierza polskiego, pozbawionego ojczyzny. Otóż gdybyśmy zakładali nasz koleżeńki związek w normalnych warunkach, we własnym wolnym Kraju, rzecz oczywista, że byłby pierwszy za tym, aby taki sobiepański, koleżeńki związek utworzyć. Ale niestety jesteśmy na obczyźnie, Kraj jęczy pod obcym butem a pozostaliśmy na uchodźstwie po to, aby służyć sprawie polskiej, aby móc walczyć wszelkimi możliwymi środkami o wolność Polski.

Aby nasze słowa o Polsce nie były tylko cichym frazesem, całe nasze społeczeństwo uchodźcze musi

tworzyć zgodne, z własnej woli i jak najbardziej celowo zorganizowane ciało. Mówiąc o tym musimy z przykrością stwierdzić, że obecny stan organizacyjny jest z naszej własnej winy bardzo, bardzo daleki od tego, co powinno powstać, aby było można prowadzić skuteczną działalność.

Skandalicznie przedstawia się sprawa na płaszczyźnie działania bezpośrednio politycznego. O wiele lepiej jest na płaszczyźnie organizacji społecznych. Na tym odcinku widać duże wysiłki organizacyjne, zgrupowania oddanych sprawie działaczy, dążność ku jednoczeniu się i konkretne osiągnięcia. Oczywiście nie jest to pozbawione większych lub mniejszych niedociągnięć, skłóceń, niewłaściwości — ale całość zaczyna zdawać egzamin.

## PŁASZCZYŻNA SPOŁECZNA

B. żołnierze PSZ opuszczając likwidujące się oddziały włączają się gromadnie do zorganizowanego życia cywilnego. Rzecz warta zastanowienia: wybierają w przynajmniej większości działania właśnie na płaszczyźnie organizacji społecznych. Niestety tak ważne pole działania bezpośrednio politycznego w obecnej chwili nie wygląda pociągająco. Na odcinku społecznym b. żołnierze PSZ z jednej strony zasilały różne organizacje, z drugiej zaś strony skupiają się we własnych zrzeszeniach kombatantów. Trzy zasadnicze bronie utworzyły własne stowarzyszenia o charakterze samopomocowym: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (dawna Samopomoc Wojska), Samopomoc Lotniczą i Samopomoc Marynarki Wojennej.

Silną faktą największą z tych samopomocy — SPK — zaczęła wznosić nie tylko w liczbę członków, ale i w uświadomienie związków, w których widać zadania, obowiązków i odpowiedzialności. Obecnie jest już wielką światową organizacją — jest nie tylko formalnie ale i faktycznie, spadkobierczynią PSZ tzn. ich tradycji i ogromnych obowiązków społecznych. Trzeba przy tym sobie dokładnie uświadomić, że dziedzicząc po PSZ zgromadzone przez nie w czasie wojny dobro narodowe, organizacyjnie — SPK nie tylko nie jest w najdrobniejszym procencie dalszym ciągiem wojska, ale stanowi społeczność zorganizowaną na bieżąco odmiennych zasadach.

Dawna hierarchia wojskowa nie odgrywa w SPK żadnej roli, wszyscy członkowie posiadają zupełnie równe prawa, władze pochodzą wyłącznie z wyborów, cała działalność jest wynikiem woli większości wyrażonej w swobodnym głosowaniu i rzecz oczywista — cała działalność jest na wskroś cywilna. Będąc więc powszechną, demokratyczną, apartyjną organizacją, reprezentującą wolę tysięcy i tysięcy b. żołnierzy, stanowi w świecie zachodnim jeden z tych czynników, które są brane pod uwagę, w stopniu zależnym od wielkości i sprawności takich organizacji kombatantów.

W naszych warunkach, które pozbawiają nas praktycznego oparcia

o własną organizację państwową, istnienie możliwie największej i najsilniejszej organizacji w tym typie, a jest nią SPK, nabiera pierwszorzędnej znaczenia tak dla b. żołnierza, jako człowieka rzucanego w obce środowiska, jak też — co najważniejsze — dla sprawy polskiej.

## PODWÓJNE ZNACZENIE

Działalność samopomocowa SPK stanowi bowiem cel pomocniczy, bo celem głównym organizacji musi być nieustanne stawianie sprawy żołnierza polskiego pozbawionego ojczyzny w takim świetle i na takim forum, aby w żadnych okolicznościach Zachód nie mógł zapomnieć, że żołnierz polski był, jest i wciąż pamięta i że istnieje tylko jeden sposób rozwiązania problemu lekkomyślnie zdradzonego towarzysza broni i zdradzonych swoich własnych żywotnych interesów — mianowicie odzyskać tak niezmiernie ważny dla zachodniego świata obszar, jakim jest jego wschodnia twierdza: Polska.

To pierwszorzędne zadanie (a o ważności świadczy chociażby furia, z jaką wroga działalność pragnie zniszczyć, rozpylić — właśnie SPK) Stowarzyszenie wykona skutecznie tylko wówczas, kiedy będzie liczne, silne i dynamiczne. Sprawa żołnierza polskiego na obczyźnie jest sprawą szerokiej mas. Ogrom tej sprawy uwypuklił się w pełni i nabierze reszce żołnierzy zorganizują się dobrowolnie w jedną całość, a nie będą demonstrowały mimowoli braku solidarności przez tworzenie różnych niezależnych od siebie organizacyjnych.

## SKUPIAĆ — NIE ROZPRASZAĆ

Dochodzimy do momentu, w którym nie powinno już sprawiać nam trudności zrozumienie, dlaczego organizowanie oderwanych od kombatantkiego pnia związków koleżeńskich jest w obecnej sytuacji — szkodliwe. Każdy taki związek rozbija wartość SPK, ponieważ faktycznie, w tych tak trudnych dla nas warunkach organizacyjnych, odciąża kombatantów od wspólnej sprawy, posługując się jednym z najsilniejszych magnesów — tradycją i przyjaźnią, właśnie tym, co ma łączyć wszystkich b. żołnierzy PSZ w jednej wielkiej rodzinie kombatantkiej.

Te same natomiast związki i kółka, powstające i działające w ramach SPK, wiążą dodatkowo jego członków między sobą, wzmacniają Stowarzyszenie liczebno, ożywiają działalność, podnoszą dynamizm, a same znajdują w SPK najlepsze warunki rozwoju bez utraty jakiegokolwiek rysu odrębności ze swej tradycji oddziałowej.

Związki koleżeńskie w SPK, to żywotność i walka o przyszłość, związki koleżeńskie samodzielne — to zamknięcie się w przeszłości, obumieranie czyli podzielenie losu białej emigracji rosyjskiej.

## EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

# Kazio optymista

Kazio Kociółek, jako typowy Polak, jest optymistą. Jako optymista wierzy w ludzi i w piekni. Piekni na razie zawodzą i ani jeden jeszcze „forecast” Kazio nie wyszedł. A ludzie? Różnie bywa.

Zniechęcony do psów, poszedł Kazio którejś soboty do Hyde Parku.

— Pieskie życie — pomyślał sobie, kiedy obliczył że dzisiejsze popołudnie kosztowało go 2 funty 18 szylingów.

— Nie lepiej to było przepić? — zgrozmiło go sumienie.

Siedział Kazio w parku, gorzkie myśli żuje jak gumę i widzi — na ławce po drugiej stronie alei siedzą młodzieńcy w *battledressie* z „Syrén”. Zarośnięty, mizerny. Rozgląda się dokoła i nagle skok — podnosi niedopalek papierosa. Wkłada w cygaronkę i ogląda się za ogniem. Przypała.

— Krewa z naszym bratem — myśli Kazio i przechodzi przez piaszczysty tor podziobany kopytami końskimi.

— Kolega z 2-go Korpusu? — gaduje.

— Z Korpusu.

— No i jak się koleżde powodzi?

— Trzeci noc w Hyde Parku dziś śpię. Zimno. Głódny jestem. Miałem pracę w hostelu; ale dwa tygodnie temu wymówili. Przez język. W żaden sposób mnie ten język do głowy się nie sunie.

— Dlaczego? Wyglądasz przecież kolega, że umiesz zliczyć do trzech, że nie na wszy masz głowę.

— Widzi pan: człowiek jest jak przepołowiony — różne myśli po głowie chodzą. Do domu się tęskni. Wrócić — nie wrócić. Przez Rosję przeszedłem i wiem, co znaczy ta ich „demokracja”; a z drugiej strony ciągnie. I tak człowieka paraliżuje, że do niczego nie zdolny. A tu samotny, znikąd pomocy. W wojsku było dobrze. No i tak — wyleli z roboty. Po co im trzymać analfabeta. Za mieszkanie nie mam czym płacić. Ubranie cywilne, com od króla dostał, sprzedam. Do innej roboty i do Labour nie mam odwagi iść przez ten język. No i tak

człowiek zdycha i zdechnie chyba, albo zwariuje i dobrowolnie do tego ich więzienia się zapisze...

— Nie padaj duchem, człowieku. Hitlera my przeżyli to i Stalina wytrzymamy.

Nakarmił Kazio i napałił rozbitka, do fryzjera zaprowadził, a że chłop jest „życiowy” i od ręki lubi wszystko załatwiać, poszedł z nim na Cadogan Street do restauracji, gdzie znajomy „Polus” pracuje. Trzeba trafia i szczęścia; potrzebny był robociaga do czyszczenia sreber. Od kiedy? Od jutra rana. Cztery funty dziesięć i żarcie.

Zaprowadził jeszcze Kazio zblaknącą owcę do swojej gospodyni. Mieszkanie? Od jutra zwalnia się pokój w „basemencie”. Dał Kazio ofierze losu dwa funty na zapłacenie mieszkania i na papierosy i dodał radę:

— Weź się z miejsca do języka. Dziewczynkę najlepiej sobie przyuważ — chłopak jesteś foremny jak szóstka, nie trudno ci będzie...

— Wiem, wiem, jak się to skończy — przerwałem Kazio, gdy mi opowiadał tę historię — gagatek ukradł srebra z restauracji, a tobie kazali płacić...

— Poczekaj. Zaręczyłem ja za niego, oczywiście, w tej restauracji, bom na drugi dzień musiał go, jak dziecko za rękę zaprowadzić do szefa. I czekam, co dalej będzie. Chłopak widzę porządny i poslušny, jak rzadko: patrz na trzeci dzień już z dziewczynką pod rękę idzie. Zarumienił się i „angielskiego” — powiada do mnie — się właśnie ucze”. Na drugą sobotę wpada do mojego pokoju jak atomówka i dwa funkiaki oddaje.

— Najpierw się obkup — mówię mu — dziewczynkę kino postaw na naukę, nie wypadaj byc łachmytą, nawet jak się jest.

Poszedłem z nim do *second hand*, ubranie żeśmy kupili za cztery funty — leżało jak na Garry Cooperze.

Na drugą sobotę oddał mi funta... — A na trzecią pożyczyl pięć i zniknął... — przerwałem znowu.

## ZIELONE ŚWIĘTA

### I ZIELONY SZTANDAR

Rzecz cała jest już właściwie przedawniona, bo wydarzyła się kilka tygodni temu, ale ponieważ głupota jest wieczna, więc wydaje się słuszne, by o niej wspomnieć.

W czasie tegorocznych Zielonych Świąt fałszywe Stronictwo Ludowe zorganizowało w całym kraju fałszywe Święto Ludowe. Jak o tym wie małe dziecko, Zielone Święta są obchodzone w Polsce bardzo uroczysto szczególnie na wsi. Z reguły dzieci w tym dniu przystępują do uroczystej Komunii Św. i do bierzmowania.

Na Święcie Ludowym frekwencja nie była nadzwyczajna. Chłopi starym zwyczajem woleli pójść do Kościoła, niż słuchać „demokratyczno” twórczych przemówień. „Dziennik Ludowy” zawrzał przeto oburzeniem i ostro zaatakował Kościół, że osmiejli się wystąpić w tym dniu z konkurencją. Bo jakże, pisze „Dziennik Ludowy”:

„W Puławach pod Zamościem zapowiedziano na pierwszy dzień Zielonych Św. uroczysty odpust z udziałem biskupa... W Kieleckim zorganizowano takie samo uroczystości z udziałem biskupa... W Pomorskim zorganizowano odpust. Konkurencyjne uroczystości kościelne zorganizowano we wszystkich diecezjach. Ostatnie pościągania czynników kościelnych będą conajmniej poważne zastrzeżenia. Chłopi zdziwieni stosunkiem kleru do święta chłopskiego, do sprawy chłopskiej, stawiają sobie pytanie: Co to znaczy? Czy mamy rozumieć to jako rzucenie rękawicy?”

W innym piśmie krajowym, znany poeta, Wojciech Bąk tak między innymi pisze o Zielonych Świątach:

„Zielone Święta to święto światłości, nie ciemności, Święto myśli, nie ślepego uczucia, święto mądrości nie ślepego zabobonu”.

Rację ma poeta, rację mają chłopi, co wola pójść do kościoła niż na fałszywe święta. A Kościół zdaje się tej konkurencji Stronictwa Ludowego narazie się nie uląka.

## AKADEMIA KU CZCI WAZELINY

Łódzki „*Express Ilustrowany*” w jednym z numerów zamieszcza podziękowanie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych i Miejskiej Rady Narodowej i Delegatury Komisji Specjalnej dla Technicum (słowo z dziennika) Włókienniczego i dla pewnego zespołu za wzięcie udziału w akademii, urządzonej z okazji pierwszej rocznicy dekretu o zwalczaniu lichwy i spekulacji.

Jak wiemy walka z lichwą i spekulacją wykorzystana była przede wszystkim dla zwalczania inicjatywy prywatnej. Akademia więc, o której się dowiedzieliśmy z łódzkiego dziennika, urządzona była po prostu ku czci wazeliny. Jest to przecież towar bardzo rozpowszechniony we wszystkich ustrojach totalitarnych.

## SZUKAJĄ MIEJSCA DLA KSIĘCIA JÓZEFA

Prace nad odlewaniem pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, prowadzone w Kopenhadze, są podobno na ukończeniu. W najbliższym czasie pomnik ma być przewieziony do Warszawy. Ale władze reżimowe jeszcze się nie wypowiedziały, gdzie pomnik ma stanąć. O tym ma dopiero zdecydować Zarząd Miejski w Warszawie i Ministerstwo Obrony Narodowej. W każdym razie pom-

# Trzeszczy...

## STRYCHULEK

Międzynarodówka Komunistyczna zwana Kominformem, wykłęła swą latorośl w Jugosławii tamtejszą partię komunistyczną, wyświecając ją jednocześnie ze swego grona.

Stało się to wskutek oskarżenia wniesionego, oczywiście z Moskwy, przez rosyjską partię komunistyczną, 27 marca 1948. Przez trzy miesiące krążyło to wśród członków Kominformu. A 27 czerwca 1948 ujawniono zatarg i kłótwę.

Coś skrzypi, coś trzeszczy, coś pęka.

## PRAWDA I POZÓR

Silna jest Rosja. Silne są kajdany niewoli ujarzmionych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Silne są więzy służalstwa miejscowych partii komunistycznych pokrywających rządy rosyjskie.

Ale silniejsza jest prawda.

Prawda zaś jest taka, że: 1. Komuniści w każdym z tych przykutych do Rosji krajów Europy Środkowo-Wschodniej są drobną cząstką ogółu ludności;

2. a komunistów zaprzędanych Rosji na ślepo, bądź z obłędu bądź z łajdactwa, jest garsteczka;

3. inni zaś nawet komuniści, skoro już muszą być komunistami, chcą być komunistami... jugosłowiańskimi, rumuńskimi, bułgarskimi, węgierskimi, czeskimi i słowackimi, polskimi itd.

Zaborca rosyjski, sam sobie stworzył takie pozory, celem oszukania ogółu każdego kraju podbitego, że to nihy ma... swój rząd, musi te pozory utrzymywać... do czasu.

Ale co innego prawda, a co innego pozór.

Ta sprzeczność istnieje i... odzywa się.

## JANUSZ KOWALEWSKI

nik nie wróci na dawne miejsce. Wiodocnie będzie musiały być jako re-patriant pod obserwacją. Postawią go bliżej „Bezpieki”.

## DOBRE ICH NAUCZYLI

Pewien Polak, złapany w Szczecinie na przekradaniu się na zachód, został oddany przez żołnierzy sowieckich w ręce NKWD. W czasie badania, prowadzący śledztwo urzędnik NKWD poirytowany mówi do badanego.

— Jeśli nie powiesz prawdy, oddam Cię w ręce „Bezpieki”. Wybieraj!

Istotnie dobrze ich wyuczyli.

## KOPERNIK ZNOW ZAGROŻONY

Niedawno specjalna komisja, pod przewodnictwem prof. Biegańskiego, dokonała oględzin pomnika Kopernika, który, jak wiemy, został w czasie Powstania uszkodzony pociskiem z czołgu niemieckiego. Komisja stwierdziła, że pomnik jest uszkodzony w części górnej i w postumencie. Pomnik ma być poddany gruntownemu remontowi. Przedtem jednak ma być przeprowadzona próba stopu, która zdecyduje czy w ogóle remont pomnika jest możliwy.

## EMIGRACJA POWODEM ROZWODU

Jedno z pism, wychodzących w kraju, podało ostatnio pewne szczegóły, dotyczące nowelizacji, jakiej poddany został kodeks cywilny, a w szczególności prawo małżeńskie. Nowy przepis, wprowadzony przez Komisję wyznaczoną przez reżim, mówi, że sąd orzeknie rozwód, jeśli małżonkowie żyją co najmniej od 5 lat w rozłączeniu, a okoliczności nie pozwalają przypuszczać, że pożyłce małżeńskie zostanie przywrócone. Jednakże rozwodu nie może żądać małżonek, który ponosi całkowitą winę rozłączenia.

Wydaje się, że nie potrzeba by specjalnie biegłym w sprawach prawa i kodeksów, aby łatwo odnaleźć intencje, jaką się kierują panowie z Komisji reżimowej. Wszystko wiadomo, bo jest to wyraźnie sprzeczowane w motywach, że ten rodzaj nowelizacji prawa małżeńskiego jest skierowany przeciwko tym, którzy znajdują się za granicą, żony zaś pozostają w kraju. Jest to dodatkowa, swoista perswazja, jaką przygotowuje reżim dla opornych.

## HISTORIA I „LACIATA”

Ambasada reżimowa w Paryżu wydaje pismo, które nazywa się ni mniej ni więcej tylko „Gazeta Polska”. Otóż także gazeta, która wcale nie jest polską zamieściła ostatnio obrazek z Ziemi Odzyskanych, przedstawiający pasącą się krowę i małą dziewczynkę. Podpis pod zdjęciem jest bardzo demokratycznie twórczy, bo brzmi następująco:

„Przed trzema laty Wojsko Polskie przekazało w wieczyste władanie R.P. ziemie nad Odrą i Nysą. Marysia i Laciata wypełniają teraz solennie wyrok historii!”

Oczywiście obywatelu, których reprezentuje wspomniana „Gazeta Polska”, są zdania, że my nie chcemy granicy na Odrze. Ale, kochani obywatele, jeśli rachuby swoje będziecie opierać tylko na Molotowie i Laciecie to niedaleko zażędacie. A wyrok na was będzie ciężki.

STA—ZA

## STRYCHULEK

Komunizm rosyjski — (innego nie ma: inne to właśnie pozory wyrobu rosyjskiego na przejściowej potrzeby) — jest jednak w swej istocie najzachłanniej i najzdrożniej jednolity.

Nie znosi nie tylko odszczepieństw ale i odcieni.

Nie znosi ich nawet w swoim własnym najściślejszym gronie nie tylko członków, ale i przewódców. Stąd ostawione kolejne krwawe czystki. Aż został tylko Stalin i u stóp jego placikiem Molotowy i Zdanowy.

Nie znosi ich w obrębie ZSRR, gdzie w komunizmie tzw. ukraińskim, białoruskim itd., poza nazwą, wszystko co nie rosyjskie zostało wytknięte doszczętnie czyli do ostatnich Korniejczuków.

Nie zniesie też niczego odmiennego w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, który żelazną zasłoną oddziela Moskwa od świata dla siebie.

## CO DIABLI NANIEŚLI...

Ale komunizm rosyjski w tych krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest tylko wierzchnią naleciałością cieniutką bez korzeni w głębi całkiem innych pojęć i dążeń ogółu ludności.

Na sto milionów w tych krajach nie ma tam stu tysięcy komunistów w znaczeniu rosyjskim, nie ma dziesięciu tysięcy skłonnych pod sierp i młot rosyjski, nie ma tysiąca zaprzędanych dusz.

Dotkliwie to ale płytkie. A co diabli nanieśli, diabli wezmą. Tymczasem są skrzypi, trzeszczy, pęka.

## STANISŁAW STRONSKI



## WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

### DO B. ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ WE FRANCJI

W dn. 11.6.48 odbyło się w Paryżu I Walne Zgromadzenie Okręgu Kola AK we Francji. Udział w Zgromadzeniu wzięli członkowie dotychczasowego Komitetu Organizacyjnego Okręgu Kola AK Francja, delegaci Oddziału Kola AK „Paryż” oraz delegaci Kola „Lille”.

W toku obrad ustalono plan pracy na przyszłość, dokonano wyboru Władz Okręgu, oraz powzięto szereg rezolucji na II Walny Zjazd delegatów Kola AK w Londynie.

W skład Zarządu Okręgu weszli Kole-dzy: A. Sas Korczyński, J. Sawicki, M. Kamiński, W. Owoc, J. Zagrodzki, A. Opel-Nowak i S. Zadrożny.

Postanowiono zacieśnić więzy organizacyjne wewnątrz Kola AK, nawiązać kontakty ze wszystkimi organizacjami kombatanckimi na terenie Francji oraz z innymi okręgami Kola AK.

Najważniejszym zadaniem Zarządu jest nawiązanie kontaktu ze wszystkimi b. żołnierzami Armii Krajowej na terenie Francji, którzy dotychczas nie są zrzeszeni w Kole AK. Dlatego wzywamy Kolegów, aby zapisywali się na członków Kola i zgłaszali się do Zarządu Okręgu lub najbliższych Oddziałów według poniższych adresów:

Zarząd Okręgu Kola AK we Francji — na ręce Kol. M. Kamińskiego, 76-78 Av. des Champs Elysées, Paris VIII.

Zarząd Oddziału Kola AK „Paryż” — na ręce Kol. Rabczewicza-Zubkowskiego, 20 rue Legendre Paris XVII.

Zarząd Oddziału Kola AK „Lille” — na ręce Kol. Sawickiego, 50 Av. Emile Zola, Lille [Nord] — St. Maur.

Kole-dzy! Tylko zrzeszeni we własną organizację, reprezentującą ideę i tradycję b. Sił Zbrojnych w Kraju — będziemy mogli ułatwić sobie wzajemnie przetrwanie twardego warunków życia na obczyźnie. Tylko wspólnym wysiłkiem można pewne cele osiągnąć; odcięcie się od życia organizacyjnego nie przynosi korzyści, a tylko szkodzi poszczególnym jednostkom, które skazane są na pokonywanie trudności życiowych, często przekraczających ich siły. Wielu kolegów zrozumiało konieczność zrzeszenia się. Wielu innych, często rozgorączconych wskutek doznanych rozczarowań, odnosi się z niechęcią i nieufnością do organizowania się. Do tych kolegów zwracamy się specjalnie z apelem, aby przełamali w sobie niechęć. Od nas samych zależy postawienie organizacji naszej na właściwym poziomie. W zwartym i liczonym gronie łatwiej nam będzie znieść trudny życia emigracyjnego i nie ustawać w wysiłkach na drodze, którą wytknęliśmy sobie pozostając na obczyźnie.

Zarząd Kola AK Okręg Francja  
Sekretarz Przewodniczący  
M. Kamiński A. Sas Korczyński  
c/o Efka 76-78 Av. des Champs Elysées  
Paris 8-c.

### AKCJA KURSOWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI LATEM 1948 r.

Komenda Główna ZHP we Francji organizuje następujące kursy szkoleniowe w czasie akcji letniej 1948 r.:

**Żeńskie.**  
Centralny kurs drużynowych w dep. Oise, początek druga połowa lipca.  
Centralny kurs zuchowy — miejsce jak wyżej — termin sierpień.

Łącznie z Komendami okręgów — hufców samodzielnych kursy zastępowych na północy, wschodzie i w środkowej Francji.

**Męskie.**  
Kurs instruktorski — dep. Oise — od 16 do 31 lipca.

Kurs drużynowych dla północy, Paryż i Wschodu — Caye sur Mer od 17 do 31 sierpnia.

Kurs drużynowych dla środkowej Francji — miejsce zostanie podane oddzielnie od 2 do 16 sierpnia.

Kurs wodzów zuchowych w ośrodku harc. w Les Ageux od 4 do 24 sierpnia.

Kurs kierowników st. harcerstwa — wędrowny, brzegiem morza, weźmie udział w konferencji starszo harcerskiej w Stella Plage.

Łącznie z komendami okręgów — hufców samodzielnych kursy zastępowych na północy, wschodzie i w środkowej Francji.

Oplata za jeden dzień pobytu na kursie wynosi 150 fr. Komenda pokrywa kosztą przejazdów. Uczestnicy przywożą ze sobą cukier oraz kartki na chleb.

Wszystkie bliższe informacje o kursach oraz druki zgłoszeń można otrzymać w komendach okręgów i hufców oraz w Komendzie Głównej 80, Bd de Charonne Paris XX.

Akcję obozów wypoczynkowych oraz kolonii zuchowych organizują komendy terenowe we własnym zakresie.

### ZJAZD 24 PUŁKU ULANÓW

W dn. 6 lipca 1948 r. w Londynie odbył się zjazd Kola 24 p. ulanów [pancernych] z okazji święta pułkowego. Na zjeździe wybrano zarząd Kola w składzie: plk. K. Halicki — prezes, mjr. J. Nowakowski — wiceprezes, rtm. R. Bniński — sekretarz.

Stały adres sekretariatu jest następujący: c/o mjr. J. Nowakowski, Crynfrzyn, Penuchw — Tregardon, Cards. — Gt. Britain. Sekretariat prosi wszystkich b. żołnierzy 24 p. ulanów o nadsyłanie swych adresów do sekretariatu.

# N A S Z Z N A K

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

## Rada Główna radzi nad przyszłością

Drugi dzień obrad Rady Głównej SPK w Londynie (patrz poprzedni numer „Polski Walcząca”) zakończył się udzieleniem absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Tak stosunkowo szybko załatwienie okresu przeszłego, zawiądywane szczegółowym sprawozdaniem o działalności, które Zarząd rozstał do poszczególnych członków Rady w odpowiednim czasie przed zjechaniem się ich do Londynu.

Następna, dwa razy dłuższa część obrad mogła być dzięki temu poświęcona sprawom przyszłości. Obfitość tych spraw spowodowała, że czterodniowe w zamierzeniu ramy obrad, trzeba było rozszerzyć i doroczny zjazd zajął całe sześć dni: od 10 do 15 lipca br.

Długotrwałe prace komisji zjazdowych przerywano zwoływaniem plenum. Głównym zadaniem było uchwalenie dwuletniego planu gospodarczego oraz budżetu na rok 1948/49. Trzeba było włożyć wiele wysiłków i pomysłowości, aby bardzo ograniczonymi środkami finansowymi pokryć możliwie jak najlichniesze dziedziny potrzeb ogólnych członków, tak aby wszystko to się mieściło w realnych granicach. Trzeba było przy tym poczynić jak najdalej idące oszczędności kosztem tego dotychczas ledwo wystarczają-

wydatków administracyjnych i bez cych. Niecierpiąc jednak zwłoki zagadnienia domagały się skierowania największych starań i zasobów we właściwe, najważniejsze łozysko.

Wśród tych zagadnień na pierwszym miejscu postawiono akcję możliwie rychłego przeniesienia kombatanckich z zagrożeń terenów, t.j. zachodnich Niemiec na otwierające się tereny osiedlenia w Stanach Zjednoczonych, a także i innych krajów. Odrzucimy bowiem rolę w usprawnieniu, a więc i przyspieszeniu tej akcji odegra polski czynnik społeczny, tak po tej, jak i po tamtej stronie oceanu.

Wiele czasu plenum zabrało odwołanie się członków Rady Oddziału SPK W. Brytania do Rady Głównej w sprawie wyboru Zarządu tego Oddziału. Uchwała Rady Głównej w tej sprawie podana jest poniżej.

Ostatni dzień obrad, chociaż jego część poświęcono ważnej konferencji w Radzie Osiedleńczej — stał pod znakiem wyborów nowego Zarządu Głównego i kooptacji 5 członków Rady. Wyniki wyborów podajemy na pierwszej stronie dzisiejszego numeru.

Jak już zaznaczyliśmy w sprawozdaniu z pierwszych dwóch dni

obrad, zebranie Rady Głównej było bardzo dobrze obsesane. Z terenów zabarytyjskich przybyli następujący kole-dzy: B. Chaberka, K. Kaczorowski, T. Kruk-Strzelecki, i J. Zawalicz-Mowjński — z okupacji brytyjskiej Niemiec; B. Lesiuk-Szczapa, A. Opel-Nowak, S. Pa-czyński, T. Parzewski i A. Sas-Korczyński — z Francji; F. Krawkowski i K. Szuman — z Belgii; E. Banasikowski — ze Szwecji; J. Rakowski — z Szwajcarii; W. Zahorski — z Italii i K. Zyluk — z Irlandii.

Oceniając jak najogólniej zebranie Rady Głównej SPK należy stwierdzić, że nie było zagadnienia żywego dla szerokiego rzesz kombatanckich, które nie zostałyby należycie rozważone i uwzględnione w planie dalszej działalności Stowarzyszenia. Niestety znikome w stosunku do wielkości potrzeb środki finansowe SPK nakładają silne pięta na tę działalność. Tym bardziej wyupunkla się konieczność solidnego i ofiarnego podjęcia współpracy z władzami głównymi SPK przez wszystkie szczeble organizacyjne i poszczególnych członków. Tylko zjednoczony wysiłek wszystkich pozwoli Stowarzyszeniu wywiązać się ze stojących przed nim zadań.

## Z uchwał Rady Głównej SPK

Wykazując pełne zrozumienie potrzeby utrzymania jak najściślejszej jedności wszystkich kombatanckich polskich ostatnie wojny, pozbawionych możliwości powrotu do wolnego Kraju, — Rada Główna powzięła następującą uchwałę w sprawie kół oddziałowych i pułkowych:

Rada Główna, wychodząc z postanowień statutowych, stwierdzając, że m. in. celem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów jest „podtrzymywanie wśród członków koleżeństwa oraz więzi tradycji zespolonych, powstałych w czasie walk o niepodległość” i wyrażając uznanie za podjęcie hasła skupiania

się dawnych towarzyszy broni, widzi potrzebę uzgodnienia wysiłków SPK i kół oddziałowych i pułkowych dla pogłębienia spójności narodowej.

Rada Główna stwierdza, że cel ten można osiągnąć przez takie rozgraniczenie zadań, które koncentrując w SPK materialne środki działania na korzyść członków tak SPK jak i kół oddziałowych i pułkowych — pozwoliłyby tym ostatnim zająć się przede wszystkim podtrzymaniem więzi koleżeństwa i tradycji oddziałowych.

Rada Główna SPK poleca Zarządowi Głównemu i Zarządom Oddziałów jak najrychlejsze wystąpienie z inicjatywą do istniejących na ich terenach kół pułkowych i oddziałowych celem wspólnego wprowadzenia w życie powyższych zadań oraz rozpracowania konkretnych form współpracy.

Nie przesądzając ustalenia tych form, Rada Główna nie widzi sprzeczności ze statutem SPK, by kół pułkowe lub oddziałowe stawały się kółkami SPK, o ile będą sobie tego życzyły i o ile ich statuty są zgodne w charakterze z postanowieniami statutu SPK.

3. Rada Główna SPK stwierdza, że wszystkich członków Stowarzyszenia, a w szczególności członków władz SPK obowiązują w pracy w Stowarzyszeniu zasady żołnierskiej koleżeńskości oraz rzeczowego i fachowego traktowania spraw kombatanckich, gdyż tylko w atmosferze wzajemnej życzliwości i rzetelnej pracy cele Stowarzyszenia, ustalone w statucie SPK, mogą być spełnione.

4. Rada Główna po zaznajomieniu się z sprawą, która wynikła na łe wyboru Zarządu Oddziału SPK W. Brytania — postanawia:

a) zwrócić się z apelem do Rady Oddziału W. Brytania, aby przez wspólny wysiłek i dobrą wolę wszystkich jej członków doprowadzić do

harmonijnej pracy oraz zapewnić wybornemu Zarządowi Oddziału możliwość wypełnienia ciążących na nim obowiązków dla dobra Oddziału i jego członków;

b) równocześnie wyrazić głębokie przekonanie, że wszyscy członkowie Rady Oddz. SPK W. Brytania zdają sobie w pełni sprawę, iż wszelkie kroki, które zmierzaliby do uchylenia postanowień władz Oddziału wybranych zgodnie z przepisami statutu mogłyby wyrządzić Stowarzyszeniu niepowetowaną szkodę;

c) upoważnić Prezydium Rady Głównej do przekazania powyższych uchwał Prezydium Rady Oddziału SPK — W. Brytania oraz tym członkom Rady tego Oddziału, którzy złożyli swój podpis w piśmie z dn. 17 czerwca 1948 r.

### Komunikat w sprawie opłat za czynności BIP-u

Zarząd Główny SPK oraz Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania na podstawie uchwał powziętych na Walnym Zjeździe Delegatów Oddziału W. Brytania oraz Rady Głównej zarządził wprowadzenie opłat z dn. 19 lipca 1948 r. za usługi Biura Informacji i Porad SPK.

Niżej podane stawki opłat będą pobierane od członków Stowarzyszenia, opłacających normalne składki członkowskie. W korespondencji podawać należy numer legitymacji oraz stwierdzić do kiedy składki członkowskie były opłacone.

Od członków Stowarzyszenia, nie opłacających składek regularnie, opłaty pobierane będą w wysokości o 50 procent wyższej.

Od nie-członków Stowarzyszenia pobierane będą stawki w wysokości podwójnej. Zwolnione są od uiszczania opłat osoby z poza terenu W. Brytanii, inwalidzi oraz ucząca się młodzież.

Kierownik Biura Informacji i Porad ma prawo w wypadkach zasługujących na uznanie z uwagi na okoliczności sprawy lub stan majątkowy zwolnić interesanta całkowicie od opłat.

Opłaty są pobierane w zasadzie z góry. Kierownik Biura Informacji i Porad ma prawo zadejduować o innym terminie ich pobrania.

#### TABELA OPŁAT

I. Zatrudnienie:  
1] opłata rejestracyjna £0.2.0.  
2] po uzyskaniu pracy w ciągu 4-oh tygodni £0.10.0.  
II. Porady Prawne:  
1] informacja wstępna £0.2.6.  
2] sporządzenie wzoru dokumentu itp. £0.10.0.  
3] porada wymagająca szeregu rozmów i korespondencji do £2.0.0.

III. Porady emigracyjne:  
1] informacja wstępna £0.2.6.  
2] sprawy wymagające dużej korespondencji, wizyt w konsulatach itp. do £1.

IV. Informacje ogólne:  
Opłaty zależnie od wykonanych przez Biuro czynności do £0.5.0.

## Odczyt prezesa Zarządu Głównego

Prezes Zarządu Gł. kol. Bolesław Laszewski, który brał udział jako delegat SPK w Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii, wygłosił dn. 13 lipca br. w Klubie „Orla Białego” odczyt o wrażeniach z podróży do Stanów Zjednoczonych. Impreza zorganizowana przez Zarząd Okręgu SPK „Londyn” zgromadziła wielką ilość słuchaczy, którzy wypełnili obie sale Klubu. Prelegent w przejrzystej formie przedstawił pozycję Polonii Amerykańskiej i jej udział w walce o sprawę polską jej stosunek do polskiej emigracji politycznej, w szczególności do b. żołnierzy PSZ, zorganizowanych w organizację kombatancką o światowym zasięgu. Po odczytaniu listni spośród zebranych zadawali pytania, głównie o nastawienie Stanów Zjednoczonych wobec spraw polskich i o możliwościach osiedleńczych w tym kraju, który odgrywa dziś tak wielką rolę.

### O UBEZPIECZENIACH I OPIECE SPOŁECZNEJ

W związku z licznymi zapytaniami iakie w tej sprawie otrzymuje Biuro Informacji i Porad SPK wyjaśniamy, że w poprzednich numerach zamieszczono następujące artykuły w powyższej sprawie: „Obowiązek ubezpieczenia się pewnych kategorii osób” [nr. 18]; „Ubezpieczenie kobiet zamężnych po 5 lipca 1948” [nr. 19]; „Bezpłatna pomoc lekarska i dentystyczna po 5 lipca 1948” [nr. 24]; „Roszczenia do pracodawców w związku z nowymi ubezpieczeniami społecznymi” [nr. 26]; „Dodatek ze skarbu brytyjskiego na drugie i dalsze dzieci” [nr. 26]; „Przyjęcie opieki nad pewnymi grupami żołnierzy PKPR przez Assistance Board” [nr. 26].

## KOMUNIKATY

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:  
11, Drummond Place, Edinburgh 3

### Praca

MASZYNISTA/TKA Z DOBRYM WŁOSKIM. B.B.C. poszukuje Dictation Typist w Sekcji Włoskiej Centrali BBC, w programie zamorskim. Doskonata znajomość języka włoskiego wymagana, jak również kandydat/ka powinien posiadać dobry głos radiofoniczny, gdyż przewidziane jest prowadzenie konferansjerki w języku włoskim przez radio. Kandydaci muszą być przygotowani na pracę na zmiany i podeszwać week-end'ów.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji do Appointments Officer, BBC Broadcasting House, London W.1. z zaznaczeniem na kopercie „Dictation Typist, D.T.” w ciągu 7 dni od daty 8 lipca br.. Należy załączyć ofrankowaną kopertę na odpowiedź.

HOTEL W LONDYNIE w centrum poszukuje kelnerek, szwaczek i pokojówek. 44 godzinny tydzień pracy, wynagrodzenie od £2.10 tygodniowo plus napiwki, oraz mieszkanie i utrzymanie. Osobiste zgłoszenia w BIP-ie w godzinach urzędowania [Biuro Zatrudnienia].

FABRYKA PRZETWORÓW MACZNYCH w Londynie [puffing products] poszukuje eksperta w produkcji detego [pastego] ryżu, pszenicy i innych mącznych produktów śniadaniowych. Wynagrodzenie od £8 tygodniowo, bliższe informacje w BIP-ie. Zwracamy uwagę zainteresowanych, że fachowy tego działu mogą się znaleźć wśród Polaków z Niemiec. Fabryka tego typu, światowej marki znajduje się w Hamburgu. Fabryka londyńska sprowadzi chętnie fachowca, który wykaże się kwalifikacjami i praktyką. Adres firmy na żądanie w BIP-ie.

Ta sama fabryka poszukuje 2 fachowców w zakresie wyrobu makaronu, wynagrodzenie od £8 tygodniowo, zgłoszenia w BIP-ie.

Poszukujemy specjalista od wyrobu galaret owocowych. Zgłoszenia w BIP-ie.

TESTER OF FLAVOUR PRODUCTS [CEREALS CHEMISTRY]. Poszukujemy technika żywnościowy [specjalność produkty mączne]. Kwalifikacje: ukończone wyższe lub średnie studia techniczne, lub wieloletnia praktyka. Warunki do omówienia. Zgłoszenia w BIP-ie.

REKLAMA HANDLOWA. Kierownik reklamy handlowej o kwalifikacjach artystycznych: pomysłowości, znajomości dekoracji okien wystawowych i stoisk oraz reklamy ogłoszeniowej znajdzie pracę w fabryce londyńskiej. Przyjazd na interview konieczny, wynagrodzenie początkowe £6 tygodniowo. Zgłoszenia w BIP-ie.

TECHNICZY ŻYWNOSCIOWI. Poszukujemy technicy żywnościowi obeznani z produkcją artykułów mącznych, śniadaniowych. Wymagana znajomość angielskiego i wieloletnia praktyka. Bliższe informacje w BIP-ie.

WYJĄTKOWA OKAZJA DLA PAŃ. Pierwszorzędny hotel w Londynie poszukuje Pani w wieku lat 40 do 50 zarządzającej pokojem Stewardów. Wynagrodzenie £4.10 tygodniowo oraz pełne utrzymanie. Możliwość napiwków. Konieczne referencje. Kandydatka winna być zdrowa, czysta, chętna do pracy, o miłej powierzchowności. Osobiste zgłoszenia w BIP-ie z powołaniem się na „HOTEL R”.

STALOWNIA W LINCOLNSHIRE poszukuje:

1] Inżynierów konstruktorów do konstrukcji stalowych i żel-betonowych [Construction Designers].

2] Kreslarzy do tychże konstrukcji [Structural and construction detailing draughtsmen].

Ad 1 i 2] Pierwszeństwo mają członkowie angielskich Stowarzyszeń Techników.

3] Stolarzy budowlanych [Build. joiners and carpenters] wykwalifikowanych z dłuższą praktyką.

Zgłoszenia osobiste lub listowne z podaniem dat personalnych [szczełogółowe wykształcenie i praktyka zawodowa] do Wydziału Zatrud. BIP-u.

FIRMA W LONDYNIE poszukuje inżyniera konstruktora specjalistę od kotłów parowych. Zgłoszenia w BIP-ie.

UWAGA: przy nadsyłaniu zgłoszeń na oferty BIP-u należy podawać jak najbardziej wyczerpujące informacje odnośnie danych personalnych [wiek, płeć, wykształcenie ogólne i fachowe, znajomość języków, praktyka zawodowa, posiadane referencje itp.]. Brak tych danych uniemożliwia niejednokrotnie polecenie kandydata do pracodawcy.

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK W GLASGOW. Referent Zatrudnienia przyjmuje Interessantów codziennie od godz. 10-iej do 12-iej. 5 Park Grove Terrace, Glasgow, G.3. Pokój Nr. 6 Tel.: WESTERN 7998.

CZYTAJĄCE OGŁOSZENIA W PRASIE ANGLIEJSKIEJ

Ponownie zwracamy uwagę poszukujących pracy na konieczność czytania ogłoszeń w prasie codziennej i fachowej [rubryka „Situations vacant”].

Dla przykładu podajemy jedno ogłoszenie do ewentualnego wykorzystania przez zainteresowanych:

THE DAILY TELEGRAPH — Wednesday, July 7, 1948.

„Senior Radio Engineers and Designers required by large manufacturer in the East London area. Suitable applicants must have adequate technical knowledge and experience in the design of radio and television equipment. State age, qualifications, experience and salary required. S.R.9410, Daily Telegraph, E.C.4.”



# Nasza ankieta

Drukujemy najdłuższy z listów, zamieszczonych w „Naszej Ankiecie”. Został on napisany w Szwecji, zredagowany przez Kolo Terenowe SPK Vestmanland i za pośrednictwem Oddziału Szwecja przekazany redakcji „Polski Walczącej”. W drodze do Anglii uległ w katastrofie samolotowej częściowemu spalaniu. Oglaszamy go w tym stanie, w jakim dotarł do naszych rąk, ponieważ istota listu: gorące użycie, troska obywatelska, myśl pracująca na dalekim wygnaniu — pozostały nietknięte.

Autorom tego listu do „Naszej Ankiety” pozwoliliśmy sobie przesłać za pośrednictwem Oddziału Szwecja cztery książki z życzeniem, aby zasiliły bibliotekę Kola i stanowiły malutkie ognio, nawiązane między nim a pismem.

W nr. 25 w odpowiedzi na zarzut p. „Wigry” o przemilczeniu w sprawie wyjaśnienia losu gen. Okulickiego, zamieszczono w cyklu opowiadań „Wizje”, która miała zaspokoić słuszne żądanie. W dodatku podkreślono, że przecież coś się robi, bo właśnie ukazują się „utwór Jim Pokera”. Forma w jakiej tego dokonano jest trochę dziwna. Jeżeli tylko tyle można zanotować na konto akcji w sprawie gen. Okulickiego, to jest to objaw smutny. Wydaje się, że „załatwienie” tej sprawy nie może zadowolić ani p. „Wigry”, a wraz z nim i innych, bo chyba nie chodziło o zamieszczenie takiego czy innego opowiadania; zarzut [który Redakcja nazwała niesłusznym] odnosił się do przemilczenia sprawy, zapewne w rozumieniu braku akcji interwencyjnej.

A co się robi w sprawie losu żołnierzy A.K., wywiezionych w głąb Rosji. Czy do... tej sprawy potrzebna jest strata również... i cennego czasu, jak to ma... niedawno wydaną pracą... Czy powiedzenie Norwida... każda książka wydana jest za późno... sprawy mieć zastosowanie.

Ze swej strony zauważamy i domagamy się... trzy sprawy, to jest — zbrodnia ka... powstanie warszawskie i wywiezienie żołnierzy A.K. do Rosji znalazły najlepsze pióra do opracowania i środki do wydania w językach obcych [angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, jednym ze skandynawskich] celem uświadomienia opinii całego świata o zbrodniach dokonanych na żołnierzach alianckich przez głośniceli „wolności” i postępu. My tu na naszym szczeblu stale przypominamy o konieczności akcji propagandowej [... o wyżej wymienione sprawy] i interwencyjnej bez względu na przewidywaną skuteczność doraźną — ale jak jest oddźwięk tego? Czy te wnioski i żądania z „dół” nie... przypadkiem zawartości archiwalnej teczek „góry”?

Ważne są polemiki w tonie emigracji... wypływające z różnic poglądów, ale to... na użytek wewnętrzny — natomiast... nieprzerwanie i z coraz większym... i środków musimy wewnętrzny... i interwencyjną... to trzeba funduszy itd... i w dodatku są przejadane przez... placówki „jakichś tam pomocy”... jedynymi wypracowanymi zasilkami... kierownik i personelu „likwidującego” [Dziękuję i stosowna zaiste nazwa]. Uważamy, że należy zaniechać likwidacji funduszy, w ten karygodny sposób — to co jeszcze jest, użytkować na cele główne emigracji, a nie na zapomogi.

Bo gdy my milczymy lub „trzymamy nieśmiało na języku” — na arenę wpły-

wają sprawy innych, rzekomo więcej pokrzywdzonych. Krzywdy narodu polskiego są widoczne... a winowajców mamy pod bokiem. Jeśli mamy prowadzić walkę o niepodległość, to jaką brawią? Dotychczas widzi się sporadyczne wystąpienia, ale nie jest to przecież realizowaniem pełnego programu walki.

Powinny powstać ośrodki informacji, które zajmą się wydawaniem w wielu językach. Te wydawnictwa informacyjne pomogą... Polakom rozsiądanym po całym świecie do zwracania uwagi na żywotne zagadnienia sprawy polskiej. Każde zdolne pióro polskie... swoją służbę na posterunku... się powinno nowe tereny... z napływem emigrantów. Da in... oparcie na nowym gruncie i... swoich obowiązków żołnierskich... wygląda bowiem akcja informacyjna... gdy jest się zdaniem na obietnice... którzy powinni wypełniać istniejące luki — na przykład: daliśmy tu w Szwecji projekt opracowania kilku broszur w języku szwedzkim, wyjaśniających stanowisko i nasze cele jako emigracji politycznej. Był ktoś, kto się tego podjął już dawno i jak dotychczas cicho o tym — chociaż jak na takiego, kto w SPK uplasował się dość wysoko, wypadłoby wywiązać się z obietnic. Może 9-ty miesiąc, który niedługo już minie przyniesie pozytywne rozwiązanie?

Gdy się czyta książkę o Paderwianin i jego akcji propagandowej na rzecz Polski w okresie 1-szej wojny światowej, ogarnia tym większy żal z powodu jego braku, że potrzeba obecnych czasów wymaga wysiłków dużo większych, niż te, których on się podjął. Czy mamy czekać na pojawienie się kogoś... opatrnościowego na polskim emigracyjnym firmamencie, czy też podejmiemy się...? Serca nasze będą nas pro... im tylko blić swobodnie.

Kolo SPK Vestma... za Zarząd Roman... przewod...

Dziękujemy za list. Wyjaśniamy, że zarzut przemilczenia sprawy gen. Okulickiego nazwaliśmy niesłusznym w stosunku do pisma, ponieważ właśnie drukowaliśmy piękny utwór literacki związany z Jego osobą. Nie znaczy to, żeśmy uważali, iż to załatwia i zamyka sprawę. Obciąża nas ona ciągle i wszystkich. Głos kolegów jest przypomnieniem tej odpowiedzialności.

# Komunikat Zjednoczenia Polskiego w sprawie zatrudnienia członków PKPR

Ostatnie zarządzenia władz brytyjskich zmierzają do przyspieszenia zakończenia PKPR i LPKPR oraz zatrudnienia możliwie jeszcze w ciągu bieżącego roku wszystkich zdolnych do pracy a dotychczas nie pracujących członków korpusu. Zarządzenia stwierdzają wyraźnie, że każdy zdolny do pracy członek PKPR obowiązany jest przyjąć zaofiarowaną mu pracę, oraz zwięzają do minimum wypadki uzasadnionej odmowy jej podjęcia. Według stanowiska władz brytyjskich członkowie PKPR nie mogą odmawiać zatrudnienia proponowanego im w czasie trwania kontraktu, ponieważ okres ten winien być ich zdaniem wykorzystany przede wszystkim na znalezienie pracy.

Zarządzenia wprowadzają pojęcie tzw. „uporczywe” i „nieuzasadnione” odmowy podjęcia pracy. Odmowa taka ma powodować przymusowe zwalnianie z PKPR w drodze orzeczenia Brytyjsko-Polskich Sądów Rozjemczych. Członek PKPR zwolniony z Korpusu na podstawie tego orzeczenia przejdzie na status cywilnego cudzoziemca podlegającego automatycznie ustawie o przymusowym skierowaniu do pracy t.j. „Control of Engagement Order” i „Restriction Order”. Osoby objęte tą ustawą są w zasadzie kierowane do tzw. podstawowych gałęzi pracy, jak górnictwo, budownictwo, rolnictwo oraz leśnictwo i mają ograniczoną możliwość zmiany rodzaju zatrudnienia. Ustawa przewiduje sankcje karne w stosunku do osób, nie stosujących się do jej przepisów.

Zamierzenia, których odbiciem są wspomniane zarządzenia, zdają się przeczyć autorytatywnym oświadczeniom władz brytyjskich, że rozwiązanie PKPR nie nastąpi wcześniej, zanim nie upłynie termin kontraktu ostatniego zapisanego do korpusu żołnierza, chyba że uda się przed tym terminem umieścić wszystkich w życiu cywilnym. Stanowisko reprezentowane obecnie przez władze brytyjskie wydaje się niestety sprzeczne również i z samym założeniem PKPR, który miał przysposobić żołnierzy do życia cywilnego w nowych warunkach, obecnie zaś — pomimo, że nie wszystkim dano możliwość zdobycia przygotowania zawodowego i właściwego zatrudnienia — miałby być rozwiązany w terminie przyspieszonym.

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii musi stwierdzić z niepokojem i ubolewaniem, że warunki przejścia do życia cywilnego, przed któ-

rymi obecnie stoimy, nasuwają szereg uzasadnionych zastrzeżeń oraz obawę, że wielu z członków PKPR i LPKPR znajdzie się w sytuacji niezmiernie ciężkiej. Nie jest bowiem łatwą decyzją podjęcia pracy nie odpowiadającej dotychczasowym doświadczeniom i kwalifikacjom, nisko płatnej a więc nie pozwalającej nieraz na rozwiązanie problemów rodzinnych. Sytuację zagrażają sprzeczności między naleganiami, aby nie zwlekać z podjęciem pracy, a faktem, iż dostęp do szeregu zawodów jest zamknięty oraz, że zdarzają się wypadki niechętnego ustosunkowania się do pracownika polskiego. Skracanie okresu przysposobienia i zbytne przyspieszanie akcji zatrudnienia, szczególnie w stosunku do osób niedawno przybyłych i nie znających języka, odbić się musi niekorzystnie na całości problemu rozmieszczenia i przystosowania się Polaków do nowych warunków.

Rozważając sprawę zatrudnienia zdolnych do pracy Polaków, należy podkreślić, że dotychczasowe osiągnięcia świadczą wyraźnie, iż Polacy nie chcą być ciężarem dla podatnika brytyjskiego. Mimo trudnych warunków bytu na obcym terenie, mimo istniejących i niezależnych od nas oporów, mimo pracy przeważnie nieodpowiadającej przygotowaniu zawodowemu i stopniowi posiadanych kwalifikacji — ponad 70.000 Polaków pracuje już we wszystkich niemal gałęziach gospodarki brytyjskiej. Ich usamodzielnienie się jest również podstawą do wypełnienia naszych własnych zadań, dla których pozostaliśmy na wygnaniu.

Wysiłki zmierzające do możliwie najszybszego zatrudnienia pozostałych będą tym skuteczniejsze im bardziej uwzględnione będzie przygotowanie zawodowe i zdolność fizyczna zatrudnianych. Wszelkie stosowanie automatyzmu czy przymusu — problemu tego należy nie rozwiązać. Polacy i tak odczuwają boleśnie, że w większości wypadków kierowani są do pracy na najniższe szczeble zatrudnienia, bez uwzględnienia wieloletniego nieraz dorobku zawodowego czy naukowego.

Niskie zarobki, wobec warunków egzystencji niewspółmiernie ciężkich dla cudzoziemców, oraz trudności mieszkaniowe odwołają połączenie się rodzin. Podkreślić również należy szczególnie trudne położenie inteligencji oraz pracowników wykwalifikowanych. Uzyskanie dla nich odpowiedniej pracy wymaga dobrej znajomości języka angielskiego.

go i jest — zwłaszcza w okresie początkowym — problemem bardzo skomplikowanym.

Te zastrzeżenia i uwagi bynajmniej nie zmierzają do usprawiedliwienia i obrony tych nielicznych zresztą Polaków, którzy powstrzymują się od przyjmowania ofiarowanej im pracy, pomimo iż wiek i siły fizyczne pozwalałyby im na jej podjęcie a brak kwalifikacji zawodowych nie daje im szans uzyskania lepszego zatrudnienia.

W stosunku do tej kategorii osób ostatnie zarządzenia mogą okazać się szczególnie rygorystyczne. Lepiej więc, by zainteresowani uświadomili sobie fakt, iż możliwość przebywania w obozach PKPR wkrótce się skończy i wobec tego nastawili się na konieczność podjęcia pracy, aby uniknąć konsekwencji dotkliwych przykrych dla nich a szkodliwych dla naszego społeczeństwa.

Zjednoczenie Polskie podejmuje wszelkie dostępne mu kroki, by w trakcie stopniowej likwidacji PKPR, uwzględniając interesy gospodarze W. Brytanii, nie pomijano uzasadnionych praw członków PKPR do zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami zawodowymi i zdolnością fizyczną a także, by umożliwiono przygotowanie się do życia cywilnego tym członkom PKPR, którzy zostali przyjęci do korpusu dopiero w bieżącym roku.

Niestety doświadczenia dotychczasowe wykazały, że interwencje polskie u władz brytyjskich choćby najbardziej uzasadnione nie zawsze odnoszą realny skutek. W tej sytuacji Zjednoczenie Polskie uważało za swój obowiązek przedstawić wszystkim niezatrudnionym dotychczas członkom PKPR powagę położenia i ciężar stojącej przed nimi decyzji. Niezależnie bowiem od starań czynników polskich, winni oni się liczyć obecnie z koniecznością podjęcia takiej pracy, jaką potrafia sobie zdobyć lub jaka zostanie im zaofiarowana.

Wprowadzenie w życie ostatnich zarządzeń brytyjskich nasunie do rozwiązania wiele zagadnień, których nie da się z góry przewidzieć. W związku z tym członkowie PKPR należą do organizacji wchodzących w skład Zjednoczenia powinni utrzymywać ścisły kontakt ze swymi stowarzyszeniami, zasięgając porad oraz wykorzystując pomoc społecznych biur pośrednictwa pracy w miarę ich, ograniczonych zresztą, możliwości.

London, w lipcu 1948 r.

**ZAGADKA MUZYCZNA**  
Który z tych kompozytorów urodził się najpierw, a który umarł najpóźniej?  
**LISZT, BIZET, CZAJKOWSKI, SZUBERT, BEETHOVEN.**

**SZARADA**  
O kimś szepczym i wysokim mówi się „jak TRZY—CZTERY”.  
RAZ w cricket'a mnie nudzi,  
Jeśli mam być szczerzy  
[jedno zresztą z drugim nie DWA nie wspólne]  
CALA to najtrudniejsza część języka polskiego.

**BILETY WIZYTOWE**  
Z jakich miast angielskich pochodzą te osoby. Odpowiedź znajdziesz przez przedstawienie liter w ich biletach wizytowych:  
**MRS. P. U. TOOTH**  
**MR. A. HUD**  
**MR. S. TEACHEN**

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do **środy, dnia 28 lipca 1948** [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty

## Spróbuj...

wynny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania wielu prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 33 „Polski Walczącej”.  
Czytelnikom z poza Wysp Brytyjskich przypominamy, że dla nich terminem przysyłania rozwiązań jest każdorazowo następną sobotę po ukazaniu się „Polski Walczącej” — z tego numeru: 31 lipca 1948 [data stempla pocztowego].

**ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 27**  
Przybyłszy z Franoji: Toulouse, Strasbourg, Strasbourg.  
Zagadka literacka: 1, Wyspiański. 2, Mollier. 3, Swift. 4, Homer. 5, Prus. 6,

Goethe. 7, Reymont. 8, Dante. 9, Shaw. 10, Dumas [ojciec].

**Krzyżówka:** Poziome: 4, Okr. 6, Muchomor. 7, Kos. 8, Weronika. 9, Nał. 11, Las. 14, Twierdza. 16, Nie. 17, Parabola. 18, Zły. Pionowe: 1, Ruleta. 2, Ohio. 3, Imbir. 4, Orkan. 5, Rosół. 10, Anzelm. 11, Lincz. 12, Stepy. 13, Mitra. 15, Ryba.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii” otrzymał w wyniku losowania p. **Maria B. Ajdukiewicz, Blakemere House, Sandiway nr. Northwich, Cheshire.**

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 25 i 26**  
Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z nr. 26 nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii” otrzymał w wyniku losowania p. **B. Kościelna Foxley Camp 21, near Hereford.**

Również w wyniku losowania p. **T. Jest, 22 rue de la Reine Blanche, Paris XIII-e, France** otrzymał książkę H. Sienkiewicza „Legiony”, jako nagrodę „zagraniczną” za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z Nr. 25 „Polski Walczącej”.

**FUTRA**  
wszelkiego rodzaju, nowe po bardzo przystępnych cenach znajdziesz u polskiego kuśnierza [przedtem w Paryżu]. Również futra mało używane. Przeróbki, naprawy uskutecznia szybko i solidnie.  
**K. HANDEL**  
6, Southampton Place, London W.C.1. [Holborn kolejka podziemna]  
Telefon: HOL—9706  
Wykorzystaj sezon letni  
Futro męskie, piżmowe, kolnierz z wydry prawie nowy £40 do sprzedania.

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce  
**C. DICK & C. M. LEEWARDEN**  
tobacconists  
165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721  
obsługuje polskich klientów z W. Brytanii i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w błyszczących pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingi za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pokwitowania. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy.  
Najlepsza, najszybsza i najskuteczniejsza pomoc rodzinie.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją  
**A S T E L T D.**  
62, Oxford Street, London W.1.  
1-sze piętro, drzwi nr. 9.

**THE ZEGRE WATCH CO.**  
L T D.  
[dawniej J. W. Zegrze]  
NAPRAWA ZEGARKÓW dla klientów zamiejscowych załatwiamy pocztą poleconą  
11, OLD BOND STREET [1. piętro] LONDON, W.1.

**WIECZNE PIÓRA**  
Pocztą lotniczą, w Polsce w 7 dni od zamówienia  
Marki: Selsdon ... .. £1. 0.0.  
Swan ... .. £1. 0.0.  
Waterman ... .. £1.10.0.

**BIAŁE KOCE**  
Duży rozmiar ... .. £2.10.0.  
**TOREBKI**  
Z solidnego plastiku, brąz., czer. granatowe ... .. £1.10.0.

**KUPON**  
materiału na płaszcz damski brąz. i camel. ... .. £3. 0.0.  
Szewlot [worsted] na ubrania męskie 3½ yd. podw. szerok. ... .. £6. 5.0

**HASKOBA LTD.**  
29, Redcliffe Square, London S.W.10.

**Kupując POWOŁUJCIE SIĘ NA OGŁOSZENIA W POLSCE WALCZĄCEJ**

**WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST**  
ADRES REDAKCJI (Editorial Office): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. W. Western 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).  
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).  
CENY OGŁOSZEŃ: 1 oal przez jeden tam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.  
ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).